Rok 1870. Kraków, Piątek 11 Lutego. Nr. 33.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Alea jacta.

. . „Bo nie chcemy jeszcze narzekać na zaślepienie, czy nieudolność“. Temi słowy zakończyliśmy przedwczoraj uwagi, wykazujące, że jeżeli usiłowania naszéj delegacji ograniczą się na jałową parlamentarną szermierkę, będzie to beznadziejny targ o pojedyńcze punkta rezolucji i błąkanie się po manowcach centralistycznych. Nie potrzeba było długo czekać na przekonanie się o prawdzie tych słów, bo już pierwsze posiedzenie rajchsratowego wydziału rezolucyjnego potwierdziło ją w zupełności.

Ministerstwo oświadczyło: 1) że mogłoby przystać na koncesje co do pewnych tylko postanowień rezolucji; — 2) że żądałoby jednak gwarancji, że kraj więcéj już żądać nie będzie; — a 3) że warunkiem nieodzownym do odzyskania koncesji, musiałoby być przyzwolenie naszéj delegacji na bezpośrednie wybory do rajchsratu.

Oświadczenie takie jest moralnym policzkiem dla tych, którzy wierzyli w możność ugodnego, dobrowolnego porozumienia z panującym systemem i jego ludźmi; — oświadczenie takie będące wobec głoszonéj gotowości do układów jaskrawo-cyniczném, jest zarazem rękawicą rzuconą w oczy krajowi, jest prowokacją do najskrajniejszéj opozycji.

My żądamy „p r a w“ na mocy układu obowiązującego obie kontraktujące strony — ministerstwo obiecuje ewentualne „k o n c e s j e“, tj. „ł a s k ę“— jest to oburzająca efronterja wobec pięciomiljonowego kraju, który nikogo, a tém mniéj Austrji, o łaski prosić nie potrzebuje.

Ministerstwo żąda zaręczenia, że więcéj już wymagać nie będziemy. Zdaje się atoli, że jeżeli która strona ma prawo i potrzebę szukania zaręczeń, to tylko my; bo przez kilkadziesiąt lat bezwzględnie nas gnębiono, a od czasu niby konstytucji, tylko nas łudzą i oszukują.

Punkt ten nadto jest dla rządu istném świadectwem ubóstwa, okazującém, że ci panowie doktorzy nie mają, albo nie chcą mieć najelementarniejszych pojęć o warunkach rządzenia i polityce. Według nich bowiem konstytucyjne postulata całego kraju są jakby dowolną zabawką, owocem kaprysu, czy zuchwałości — nie zaś koniecznym wynikiem potrzeb i stosunków, przez obecną chwilę wskazanym. Bo przypuśćmy nawet, że delegacja lub sejm zaprzysiągłby, że po otrzymaniu pewnych łask niczego już żądać nie będzie — (boć innéj gwarancji nie ma, chyba, że rząd wymagałby zastawu lub zakładników) — i cóżby to znaczyło? Czyż zobowiązanie jakiekolwiek mogłoby obowiązywać przyszły sejm lub przyszłą delegację? Czyż można dzisiaj przewidzieć, że stosunki i potrzeby kraju nic a nic się nie zmienią, że nie zmieni się położenie całego państwa, że więc nie wynikną z tego nowe lub odmienne postulata? Zaprawdę wymagania takie ze strony rządu trudno nawet na serjo traktować, bo wkraczają one w granicę trawestji i karykatury politycznéj.

Nareszcie punkt trzeci oświadczenia rządowego, owo żądanie, iżbyśmy bezpośrednie wybory przyjęli, punkt ten zadaje kłam nawet obiecywanym ł a s k o m. Znaczy to bowiem tyle: „Przyzwolimy im pozornie to i owo, ale niechno się jeszcze z czém odezwą, i owszem wtedy obejdziemy się bez sejmu, wtedy obejdziemy się nawet bez pozorów, rozwiążemy sejm, rozpiszemy wybory do rajchsratu, a byleśmy rajchsrat zapełnili, byleśmy zapewnili sobie konstytucyjne decorum, mniejsza wtedy o opozycję krajów i ludów, skoro będzie ubezsilnioną; a zresztą pozostają nam energiczne giskrowsko-konstytucyjne środki „stan oblężenia“ i t. d. — Oświadczenie powyższe rządu tylko w ten sposób rozumieć można.

Nie dziwią nas te oświadczenia, nie oczekiwaliśmy nic innego, a nawet naprawiają one w oczach naszych opinją panów ministrów pod tym względem, że świadczą o ich konsekwencji; świadczą, że mimo przywdzianéj maski, jakoby jakiegoś (co do Galicji) nowego programu, trzymają oni się stale podpisanego przez siebie memorjału.

Dziwi nas tylko ten nietakt, ta nieostrożność i niezręczność panów doktorów, że zaraz, za jednym oddechem tak się do naga rozebrali, tak się zupełnie ze wszystkiem wygadali, tak nam wszystkie plany swoje odsłonili i ułatwili przez to (jeżeli to jeszcze dla kogo było potrzebném) zorjentowanie się w sytuacji.

Oto więc jest położenie, w jakie się delegacja dotychczasowém jednostronném i abstynentném zachowaniem się zawikłała.

Dla Galicji szermierka językowa po drogach centralistycznych nic przynieść nie może. Delegacja łudzona i wodzona skazaną zostaje na tragiczno-komiczną rolę straconéj placówki i muchy szamoczącéj naprożno w mazi. A nadto jakąż to rolę grać będzie delegacja wobec innych krajów stojących w opozycji?

Wykazywaliśmy szczegółowo potrzebę i sposoby łącznego działania, wykazywaliśmy potrzebę i możność wspólnego, pozytywnego wystąpienia, wykazywaliśmy, że bez przeobrażenia całego systemu, bez zadowolenia innych mających też same prawa co i my — nic wskórać nie możemy, a nawet choćbyśmy co wykołatali, nie możemy mieć rękojmi i pewności zdobyczy naszych!

Tymczasem delegacja zamiast tego wszystkiego, zapuściła się jedynie w pokątne targi z nieprzyjacielem, a wcale i nie pomyślała o zajęciu panujących nad całą sytuacją stanowisk. I tonąc w tém zaślepieniu, ubezpieczając ministerstwo od strony Galicji, pozwala przez to, że zaczyna ono tém śmieléj rozzuchwalać się gdzieindziéj pod osłoną uległości naiwnych Polaków. Oto pod taką osłoną najnowsza era zaczyna się już dawać we znaki: Na Szlązku trwa jak najzawziętszy giermanizacyjny ucisk krajowéj ludności: w Tyrolu sroży się sztuczna agitacja antiautonomiczna, w Czechach zaniosło się na dobre — oto już z kolei przez kilka dni wszystkie opozycyjne, to jest wszystkie narodowe dzienniki konfiskowane bywają. Jeszcze krok, a będziemy mieli stan oblężenia, jeszcze krok, a możemy się doczekać nowych edycyi dalmatyńskiéj fraszki.

Wygodna pozycja gabinetu pozwala mu na takie drobne zbytki — stworzenie zaś takiéj wygodnéj pozycji jest niestety w większéj części dziełem naszéj delegacji. Oskarżamy ją o to, oskarża ją o to znaczna większość ludności. Oskarżenie to jest dotąd spokojném i wyczekującém, ale ostrzegamy delegację, że może się ona stać przyczyną zupełnego rozstroju w kraju, zerwania węzłów zaufania łączących kraj z delegacją, może ona sprawić, że staną się prawdą słowa *N. Pressy*, że delegacja jest izolowaną, że nic po za nią nie stoi. Nie chcemy, nie możemy dopuścić, ażeby znowu rok cały zmarnowanym został, ażeby delegacja grała niezaszczytną rolę osłaniania reakcji, narażając przez to już nawet godność i uwłaczając tradycjom narodu przodownika wolności.

I na jedno jeszcze zwracamy uwagę delegacji. Oto izolowane, pokątne targi nietylko, że są, jako beznadziejne, wprost bezużytecznemi dla nas, ale nadto pozwalając na reakcję w Czechach, wywołać muszą ten skutek, że tam prąd ku Moskwie nowego nabierze pożywiołu, nowego poparcia w wzrastającym ucisku. Snać delegacja zapomniała o tém, snać zapominają o tém i panowie ministrowie — leży to po za obrębem ich doktynerskich okularów.

Zaprawdę, jeżeliby daléj tak iść miało, wolelibyśmy już raczéj, zamiast fałszywéj gry, aby delegacja dała obecnie za przegraną i wróciła do domu — oczekując, aż góra przyjdzie do Mahometa.

A biorąc na uwagę stan całego państwa, obliczając, na co się zanosi, możemy już chyba tylko powtórzyć słowa posła Sawczyńskiego w tym sensie, jak je *Djabeł* przytacza: „Niechże Bóg ratuje Austrją, bo ani ministrowie, ani nawet delegacja galicyjska tego już nie potrafi!!“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 8 lutego.

☐ [K o ł o p o l s k i e — s p r a w y w y b o r ó w — a u t o n o m j a p o w i a t ó w — v e t o k o m i t e t o w e — n i e b e z p i e c z e ń s t w o.]

W łonie koła sejmowego polskiego w Berlinie wypracowanie projektu do ustawy o organizacji wyborczéj polskiéj, dało powód do bardzo żwawych obrad i walki wyobrażeń politycznych. Czy wyborcom pozwolić, aby sami kandydatów swoich mianowali, czy też z góry wskazywać im kandydatów; — oto była kwestja sporna. Posłowie Libelt, Pilacki, Kantak, Łubieński, Wagner, Szułdrzyński, Breza, Wierzbiński, Tokarski i Jackowski przeciwni byli autonomji powiatów i wyborców. Z jakich powodów? O ile przez korespondencje *Dz. Pozn.* z Berlina przeszło do wiadomości publicznéj, przeciwnicy autonomji postawili się na gruncie doktryny: że poseł nie jest wybrańcem małéj garstki i reprezentantem jéj interesów, lecz ma reprezentować cały kraj, o ile jego inteligencji na to starczy, a więc u nas reprezentować całą ludność polską pod panowaniem pruskiém. Bardzo to piękna i słuszna zasada, ale dla posłów samych, a nie dla tych, którzy ich wybierać mają, zwłaszcza w naszém położeniu, gdzie przedewszystkiem chodzi o to, żeby obrać Polaka, a przeszkodzić obraniu Niemca. Upewniamy sobie zaś kandydatów przez to o wiele, jeźli wyborcom pozwolimy obierać tych, których oni po sumiennéj dyskusji na zebraniach przedwyborczych sobie sami wybiorą i podejrzywać nikogo nie będą, że im człowieka téj lub owéj barwy narzucić chciano.

Słusznem zda mi się życzenie, żeby mniejszość koła, przeciwna autonomji wyborców, wszystkie swoje argumenta podała przez prasę do wiadomości publicznéj, bo jedynie tym sposobem kwestja ta ostatecznie ubić się może, a wyrobić się przekonanie publiczne i ogólne.

Mniejszość zawierająca mężów tak zacnych i światłych, nie powinna milcząc używać nacisku nazwisk swoich na opinję, lecz okazać argumenta, które mimo wszelkiéj nauki i zacności, mogą być nieodpowiednie położeniu rzeczy.

Ta sama mniejszość nie mogąc przeszkodzić uchwaleniu zasad autonomji w kole, przeprowadziła jednakże uchwalenie *veto*, które komitetowi prowincjonalnemu wolno założyć przeciwko kandydatom powiatu. Jakkolwiek *veto* takie nie może mieć w myśl mniejszości wielkiego znaczenia, gdyż komitet wyborczy prowincjonalny tworzy się przez wybór delegowanych powiatowych, jednakże w danym razie sprawić może przewłoki i próżne mitręgi, których ustawa oszczędzić powinna naszym i tak niezbyt pohopnym wyborcom.

Na cóż te połowiczne sposoby? Jeżli wchodzimy sami między sobą na tory liberalne, czemuż chodzić na palcach zamiast całą stopą?! Tak owe *veto* wykreślić należy z projektu ustawy. Nie wykreślą go dziś w kole, to powiaty w danym razie potrafią wolę swą przeprzeć tém, że odrzuconych przez komitet kandydatów ponownie wybiorą, jeźli tymczasem klamka nie zapadnie — a gdy my się będziemy odsyłali od komitetu do powiatu, od powiatu do komitetu, Niemcy swego kandydata przeprowadzą, bo termin wyboru zapadnie.

Wiedeń. [O b r a d y w y d z i a ł u r e z o l u c y j n e g o]. Korespondent nasz podał wczoraj tylko w streszczeniu onegdajsze obrady wydziału rezolucyjnego, zamieszczamy je dzisiaj według zapisków stenograficznych obszernie.

Po zagajeniu posiedzenia wydziału, zabiera głos dr. Hasner:

Rząd nie może akceptować rezolucji jako całości. Co się tyczy pojedyńczych jéj postanowień, rząd jest zdania, że nie leżą one ani w interesie jego ani w interesie kraju. Dlatego też rząd nie byłby nigdy z postanowień tych uczynił przedmiotu własnych swych przedłożeń. Jeżeli zaś rząd przystałby na niektóre z tych punktów, byłoby to z jego strony koncesją; rząd uważałby to za ofiarę, którąby poniósł w interesie pokoju wewnętrznego państwa o tyle, o ile interes tego ostatniego na tém by nie cierpiał.

Dlatego też rząd przy wszelkiéj gotowości uczynienia koncesji, może to tylko uczynić pod warunkiem, że dane mu będą gwarancje, że koncesje te będą stałą i bezpieczną podstawą stosunku Galicji do państwa, to jest, że kwestja galicyjska w całości rozwiązaną zostanie.

Rząd pragnie tego szczerze i chciałby jak najprędzéj rozwiązać tę kwestję. Oczekuje on jednak, że także przeciwna strona rozważy, że pokój wewnętrzny może tylko być ustalonym przez obustronne ofiary.

G r o c h o l s k i oświadcza, że otwarcie musi się zapytać Jego Ekscelencji, j a k i e t o m a j ą b y ć g w a r a n c j e?

Hasner: Rezolucja zawiera postanowienia, które wkraczają po części w zakres kompetencji rady państwa, po części w zakres kompetencji sejmu. Co do pierwszych, gwarancję dačby mogło jednozgodne przyjęcie ze strony delegacji galicyjskiéj, co do ostatnich, może ją dać tylko sejm galicyjski.

G r o c h o l s k i: Tu potrzeba jasnego postępowania. Galicyjscy posłowie mogliby głosować za pojedyńczymi punktami rezolucji, ale nie przeciw któremukolwiek punktowi; jeżeli tego ostatniego żądacie, lepiéj wcale nie zaczynać.

Dr. Z y b l i k i e w i c z znajduje, że kwestja gwarancji za rychło się pojawia, najprzód trzeba wiedzieć, jak rząd się zapatruje na pojedyńcze punkta rezolucji.

Minister spraw wewnętrznych dr. G i s k r a przypomina ustępstwa z r. 1867, wprowadzenie polskiego języka do urzędów, i że to wszystko nie wystarczyło. Dopóki rząd nie otrzyma gwarancji, nie może przedsięwziąść środków pojednawczych.

Z y b l i k i e w i c z: Galicyjscy deputowani głosowali swego czasu jednogłośnie przeciw konstytucji grudniowéj i żadnego kompromisu nie było.

Dr. G i s k r a: Konstytucja z roku 1867 głównie z uwzględnieniem życzeń galicyjskich posłów została uchwaloną.

G r o c h o l s k i sądzi, że posłowie krajowi nie mogą dać gwarancji przyszłym uchwałom sejmu i prawdobnie nie zechciałaby rada państwa przyjąć takiéj gwarancji; zdaje się, że rząd nie myśli o ustępstwach, jeżeli żąda gwarancji. Zresztą zachodzą tu jeszcze trudności co do dziwnego położenia rady państwa wobec gwarancji sejmowéj.

Baron T i n t i przypomina przebieg obrad przy rewizji konstytucji w r. 1867, galicyjscy posłowie głosowali wprawdzie przy trzeciém czytaniu przeciw konstytucji, przyczynili się jednak przeważnie do jéj ukształtowania. Trzeba więc być ostrożnym. Z kwestją galicyjską trzeba połączyć kwestję zmiany ustawy wyborczéj. Zresztą nie sądzi, aby tę sprawę w téj sesji załatwić można (*hic haeret aqua. R.*)

Dr. D e m e l: Galicyjscy posłowie powinni głosować za przyjętemi punktami, nie można zaś od nich żądać głosowania przeciw odrzuconym. Jednakże w sejmie galicyjskim mają być rzecznikami kompromisu; gdyby byli wystąpili za konstytucją z r. 1867 nie byłoby rezolucji.

C z e r k a w s k i mniema, że gwarancja jest niemożliwą i niepotrzebną; pokój, czyli przyjęcie zobowiązania do zadowolenia się konstytucją na wieczne czasy, sprzeciwia się §. 19 ustawy krajowéj. Obawa jednak nowéj rezolucji jest płonną. Kraj nie chce wchodzić w handel, trzeba tylko wyżéj postawić zasadę; zadowolenie kraju będzie najlepszą gwarancją. Minister powiedział, że przy wszystkich żądaniach ciągnie się kwestja narodowości. Zanim w ogóle będzie mowa o gwarancjach, trzeba przedewszystkiem konstatować, względem jakich punktów rezolucji rząd chce zrobić ustępstwa; nie zadawalnia go dzisiejsze oświadczenie rządu, widzi w niém nawet sprzeczność z pierwszą mową prezesa ministrów.

Prez. min. H a s n e r: O tém, żeby sejm skłonić do zrzeczenia się § 19 ordynacji krajowéj, rząd domagając się gwarancji, wcale nie myślał; rezolucję trzeba pojmować jako całość, która stoi naprzeciw konstytucji jako całości i takową w jéj całości narusza. Rozumié się samo przez się, że gdyby z czasem doświadczenia zrobiły pożądanemi zmiany konstytucji, § 19 musiałby znaleźć zastosowanie.

Poseł C z e r k a w s k i żądał sprawiedliwości — ale trzeba wykazać prawo, a ani rząd, ani rajchsrat nie sprzeciwi mu się. Gdzie idzie jednak o stósowność, słuszna jest, żeby pytania sporne otwarcie rozbierane były dla porozumienia się, co na drodze konstytucyjnéj ma się dokonać. Sprzeczność z tém, co powiedziano w mowie wstępnéj nie zachodzi, gdyż z ogólnikowego oświadczenia gotowości do porozumienia, bezwarunkowego przyjęcia rezolucji wcale wyprowadzać nie można.

R e c h b a u e r przeciw Tintemu uznaje rację odmienności pretensji Galicji i żąda, żeby równocześnie z 1ym punktem rezolucji zająć się reformą wyborczą. „Gwarancje są niemożliwe, trzeba tylko rozważać co służy państwu i pojedyńczym krajom.“

S c h i n d l e r uważa, że rezolucję trzeba rozważać nietylko z punktu interesów Galicji, ale i państwa. Rezolucja nie polega na żadném prawie — Galicja nie ma żadnego innego, prócz wspólnéj konstytucji, żadnego odmiennego stanowiska od innych krajów. Większość rajchsratu musi obstawać za bezpośredniemi wyborami, bo to jest konieczna obrona przeciw odśrodkowym kierunkom.

G r o c h o l s k i przyznaje, że Galicja nie ma pisanego prawa, Czerkawski mówił o sprawiedliwości, nie o prawie. Zarzut, że żądania Galicji w ostatnim czasie się wzmogły, odpiera jako mylny. Galicja idzie o jéj potrzeby, a nie stawia się na federacyjném stanowisku.

Schindler żąda subkomitetu, Z y b l i k i e w i c z rozbioru 8go punktu, który opiewa:

„Królestwo Galicji i Lodomerji z w. ks. krakowskiém otrzyma rząd krajowy odpowiedzialny przed sejmem w sprawach wewnętrznéj administracji, sprawiedliwości, wychowania, publicznego bezpieczeństwa, gospodarstwa krajowego, oraz ministra krajowego w radzie korony.“

Schindler i Kuranda wracają do bezpośrednich wyborów. Z y b l i k i e w i c z powtarza, że punkt 8 jest osią całéj rezolucji.

C z e r k a w s k i utrzymuje również, że w punkcie 8 wszystko się mieści. Jeżeli ten upadnie, to upada wszystko i rozpra-

STO DJABŁOW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Ale mój hrabio, — ozwała się do niego po niecierpliwém wysłuchaniu starościna, — zapominacie coś o waszym kniaziu.

— Przyjdzie nań kolej! — mruknął hrabia.

— Gdy wyjedzie z żoną!

— Jakto, z żoną? albož się ożenił?

— Przynajmniéj się żeni! to pewna. . . z wdową po kasztelanie. Zakochany, szczęśliwy.

Hrabia Zeno bawił się dewizkami od zegarka.

— A wasza *vendetta*? — spytała cicho pognębiona.

Zeno się namyślał.

— Zobaczemy, — rzekł.

— Jużbyście się pogodzić powinni.

— My? pogodzić? nigdy! — krzyknął Zeno — honor domu wymaga...

— Krew dał za krew... czegóż chcecie więcéj? — mówiła wpatrując się w niego i uśmiechając szydersko.

— Mnie trzeba życia za życie.

— Nader patetycznie! — zaśmiała się Gietta, — ale już teraz kaleki pułkownika użyć trudno.

— Przecieżem ja nie kaleka.

— Cóż? pozwalibyście go na średniowieczny sąd Boży? A! przyznaję, toby było coś wielce zajmującego, toby was wsławiło i podniosło. Niestety, nie żyjemy w rycerskim wieku...

Hrabia milczał unikając odpowiedzi, ale znać było, że rozmowa z piękną panią poruszyła go do głębi i dała mu wiele do myślenia.

— Hrabia wiesz zapewne, — dodała — że kniaź duszą i sercem należy do patrjotów i to najgorętszych?

— Domyślałem się tego...

— W przededniu ślubu i szczęścia, mój hrabio, — dokończyła starościna, — nie czyńże mu niepokoju stare wywlekając, zapomniane, niepotrzebne wspomnienia.

— Ale to właśnie chwila do zemsty najprzyjemniejsza...

Naprożno starała się jednak wybadać myśli i zamiary gościa.

Ostatnie wyrazy wymówił dziwnie jakoś, bez czucia, bez natchnienia, jak się jéj zdawało. Gryzł tę zemstę w ustach jak karmelek. Był to w ogólności niezrozumiały człowiek i na którego, wedle starościnéj, nigdy się z pewnością spuścić nie było można.

Pożegnała go też wcale nim nie zadowolniona i tęskna. Na przekorę nieszczęśliwéj kobiecinie dwoje istot kochało się i pobrać się miało, Nina miała zostać księżną, a Konstanty jéj mężem.

Szczęściem dla rozrywki starościnéj, Warszawa była pierwszych dni po ogłoszeniu uchwały tak ożywioną, tak uroczyście strojną, wyilluminowaną, przybraną, okrytą napisami; uczty następowały jedne po drugich, nowiny goniły nieprzerwanie, że piękna Gietta trochę się roztrzepaniem pocieszyć mogła.

Jeden z pierwszych kniaź Konstanty pojechał wpisać się w księgę mieszczan i przyjąć miejskie. Aktowi temu, w istocie pełnemu znaczenia, nadano ostentacyjne formy; powozy możnych panów w biały dzień ciągnęły do ratusza... szlachta uznawała się bracią mieszczan i zrzucała swą odrębność, szanując namulaną dłoń rzemieślników.

Szał tych dni był jeszcze większym i powszechniejszym niż wieczoru dnia trzeciego maja; wszyscy jasno czytali w obietnicach téj uchwały i pojmowali jéj następstwa.

Ci co byli ustawie przeciwni, wstydzili się iść przeciwko duchowi czasu i nie porywali się na jéj najgłówniejsze prawa tyczące ludu i miast, ale bili głównie w zmianę zasadniczéj, odwiecznéj a zgubnéj elekcji królów i ogłoszenie dziedzicznéj dynastji.

Radość ogólna posługiwała trzpiotom doskonale, bo się bez zgryzoty sumienia na rachunek jéj bawić mogli i balować. Zdawało się nawet najpotężniejszym głowom ówczesnych mężów stanu, iż dosyć jest prawa nowe ogłosić, ażeby naród był zbawionym; nie widzieli tego, iż obyczaje i siła narodu lub słabość oddziaływają na ustawy same więcéj niż one na masy. O poprawie obyczajów, o zmianie życia, o spartańskiéj polewce obowiązku nikt nie myślał.

Zdziwił się niezmiernie Metlica, czytający ze Złotego ołtarzyka modlitwy wieczorne, gdy książe powróciwszy do domu, rozpromieniony, szczęśliwy, zamiast go powitać jak zwyczajnie, serdecznie począł go ściskać. W prostocie ducha wziął to za skutek rozradowania konstytucją i włożywszy okulary w książkę, spuścił ręce smutnie, patrząc na księcia.

— Tak to, tak, — rzekł, — wszystko się wydaje piękne! ale Bóg raczy wiedzieć jeszcze, czy z posiewu ziarno wyrośnie... Ja, mój książe, gdym słyszał okrzyki, dzwony i działa i te oznaki radości... nie wiem, czemu jak stary głupiec... poczułem łzy na powiekach... Wczesna to pociecha z kawałka papieru, który lada wiatr zedrzeć może...

— Nie lękaj się! — zawołał Konstanty, — my go nie damy poszarpać! pierwsza to dopiero litera przyszłości... pójdziemy spodziewam się daléj... zrobiemy więcéj... naród cały będzie wolnym, będzie jednym...

— A! daj Boże! — rzekł stary, — alem ja nie polityk, a Moskwy i tych co z nią trzymają, boję się strasznie. Kto wie, co oni uknują?.. Słyszałem dziś, że któryś z Ootockich rozgniewany, z odgróżkami, nie chcąc króla pożegnać, wyjechał... mówią....

— Aleś widział i słyszał tłumy, co się w ulicach ściskały płacząc... przeciwko tysiącom co jeden może?..

— Albo ja tam wiem, — rzekł Metlica, — to pewna, że gdy u nas w narodzie radość wielka, poczciwe serca się trwożą, aby ryb przed niewodem nie łowić...

— Oprócz ogólnéj radości, przyjacielu, — przerwał kniaź, — winszuj mi! ja się żenię.

Metlica pobladł.

— Jezu! Marjo! tak raptem! z kim? z kimże?.. aby nie z tą czarną chusteczką...

— Widziałeś tę panią, która rękę moją ujęła, gdym porąbany leżał.

— Spostrzegłem... wszak ci do niéj list nosiłem.

— Tak! a ona go nie odebrała!

Metlica porwał się za włosy.

— Gdybym wiedział, kto go przejął... niechby wcześnie po cyrulika posłał...

— Dziś już to wszystko skończone... widziałem ją! ona będzie moją! To święta i zacna niewiasta.

Grzegórz niedowierzająco głowę opuścił i posmutniał.

— Poznasz ją... zobaczysz... — żywo począł Konstanty. — Nie wyjadę już z Warszawy przed ślubem... Ale się odbędzie cicho i skromnie, ona wdowa i sierota, ja przyjaciół nie mam... Weźmiemy ślub przy niewielu świadkach i... jedziemy.

— Do Korjatówki!! — dodał Metlica.— O tak, tak! na wieś! na wieś od téj przeklętéj Warszawy...

I otarł biedny oczy na jéj wspomnienie.

Wszystko tedy zdawało się składać jak najlepiéj, a że kasztelanowa zrzuciła była żałobę i nieco z domu wyjeżdżać zaczęła, Konstanty zaś nieustannie z nią być pragnął, jednego z dni następnych umówili się spotkać w teatrze. Grano komedję Niemcewiczowską, zastósowaną do okoliczności, mającą podnieść jeszcze patrjotyzm ogólny; co żyło więc, miało się na tém uroczystém przedstawieniu znajdować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik prawniczy,

Wotum adjunktów przy sądzie cywilnym.

Niedawno zamieściliśmy na tém miejscu uwagi jednego z sędziów tutejszych, który główną przyczynę zwlekania spraw w sądzie upatrywał w tém, że adjunkci nie mają głosu stanowczego w sprawach cywilnych, przez co cały ciężar pracy spada na radców sądowych.

Uwagi te, w których podniesiono jeszcze tę sprzeczność, iż o wiele łatwiéj mogą dostąpić głosu stanowczego adjunkci przy sądzie karnym, gdzie idzie o życie, wolność i honor, niżeli przy sądzie cywilnym, gdzie się tylko toczą sprawy o „moje lub twoje“, wywołały odpowiedź nadesłaną nam również z koła sądowego, z któréj jednak dla braku miejsca wyjąć możemy tylko ważniejsze zdania, na które się zresztą niebardzo zgadzamy. Uważając atoli za swój obowiązek wysłuchać każde zdanie w sprawie tak ważnéj, gdzie idzie o zbadanie przyczyn zwlekania spraw w naszych sądach, nie chcieliśmy odpowiedzi téj pominąć.

Autor wspomnianéj odpowiedzi twierdzi, że przyczyny zwlekania spraw w sądzie cywilnym tutejszym nie trzeba szukać w téj okoliczności, iż adjunkci nie mają głosów stanowczych; lecz głównie w tém, że sąd cywilny n i e m a s i ł d o s t a t e c z n y c h. Według jego zdania nie tyle brakuje sądowi *wotantów*, ile raczéj *elaborantów*.

Zgoda... ale czyż to zmienia stan rzeczy?... Dlaczegoż bowiem nie ma sąd dostatecznych sił do wypracowania uchwał i wyroków? Otóż oczywiście dlatego, że radcy sądowi — zajęci ustawicznemi posiedzeniami — nie mają czasu do układania sprawozdań. Wychodzi to więc na jedno i możnaby odpowiedzieć autorowi, iż niéma dostatecznéj liczby elaborantów, bo zamało jest wotantów, czyli innemi słowy: udzielenie adjunktom głosu stanowczego uwolniłoby poczęści radców od ciągłych posiedzeń, a zatém umożebniłoby im zajęcie się wypracowaniem orzeczeń.

wa skończona. Następnie zastanawia się bliżéj nad tym punktem i wykazuje, że można go odrębnie traktować.

Giskra. Niewiadomo, co rozumieć pod rządem krajowym, potrzeba poprzednio wyjaśnienia, jaki ma być jego skład, atrybucje. Trudno pogodzić się z tém, że za wykonanie ustaw państwa ma rząd krajowy odpowiadać przed sejmem. Równie ważny jest punkt 1, gdyż dotyczy on ubezpieczenia rajchsratu przed sejmem, od którego dotąd obesłanie rajchsratu zależało. Bezpośrednie wybory nie pozbawiają Galicji żadnego prawa. Tylko sejm jako prawna osoba, nie wybierałby, ale kraj wykonywałby to prawo wprost przez wyborców.

Kaiser stwierdza, że rząd postawił tę kwestję tak: koncesje za gwarancją, a tą są wybory bezpośrednie; dlatego punkt 1 i 8 trzeba razem rozważać.

Zyblikiewicz zgadza się na to i dodaje, że samorząd rozumie tak, jak stosunek Kroacji do Węgier, a nie jak Węgier do państwa.

W głosowaniu przyjęto obrady punktami. Od 1 począwszy.

Rozpoczyna się rozprawa specjalna.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń. Przemówienie **Rechbauera** w uzasadnieniu wniosku jego co do konkordatu i wyznań, podajemy w dosłownem brzmieniu podług stenogramów:

Dziewięć lat upłynęło od chwili, w któréj czcigodny a dziś przez śmierć wydarty nam kolega dr. Mühlfeld w izbie téj przedłożył wniosek co do uregulowania stosunku kościoła do państwa i stosunków członków jednego kościoła względem siebie i względem swych przełożonych.

Ten projekt do ustawy miał na celu przywrócenie praw najwyższych tak wielokrotnie przez konkordat naruszonych i utrwalenie zasady, że każdy kościół i każde społeczeństwo religijne, jakoteż każde społeczeństwo w państwie podlega jego prawom, oraz że wszystkie kościoły i społeczeństwa religijne mają posiadać w obec państwa równe prawa i że korzyści praw cywilnych są niezawisłe od wyznań religijnych. Izba w uznaniu skuteczności takowego prawa powierzyła projekt komisji z 18 członków złożonéj, która po naradzie przedłożyła izbie obszerny projekt prawa, znany pod nazwiskiem „edyktu religijnego.“ Wpływom ówczesnego rządu udało się powstrzymać rozprawę nad nim wedle przepisów konstytucyjnych.

Na sesji 1867 r. dr. Mühlfeld przedłożył ponownie izbie elaborat dawniejszéj komisji. Nowo obrana komisja obradowała znowu nad tym przedmiotem i w roku 1867 nowo wypracowany projekt był przedłożony izbie.

Lecz i jego spotkał los podobny, nie był wzięty pod dyskusję.

Skoro zaś dziś po dziewięciu latach ja znowu ten przedmiot tu wnoszę, nikt mi nie zarzuci z tego względu natręctwa; wiele się wprawdzie rzeczy na polu religijném dokonało od owego czasu, ale się téż ma jeszcze bardzo wiele dokonać. Wnoszę ten projekt nie dla zadowolnienia opinji chwilowéj, lecz mam to przekonanie, które i moi towarzysze podzielają, że stosunek kościoła do państwa winien być koniecznie ustalonym. Domaganie się prawa tego rodzaju jest samo przez się sprawiedliwością, lecz w czasie takim, w którym sądzić można, że Rzym zdoła za pomocą swéj szruby nakręcić tak swe czynności, aby światu średnie wieki przywrócić, w czasie, kiedy prawom państwa rzucają rękawicę wyzywającą do walki, kiedy nawet grożą rewolucją w razie gdyby państwo obstawało za prawami swemi, w czasie takim nietylko sprawiedliwością jest, ale obowiązkiem państwa ustalić stosunek kościoła do państwa (oklaski z lewej).

I w jakiż sposób można dokonać tego? W żaden sposób nie należy wkraczać w zakres sumienia; rzeczy wiary należy pozostawić kościołowi, lecz także i ze strony hierarchji nie powinny padać napaści na państwo. Z téj zasady dadzą się usprawiedliwić oba moje projekta.

I drugi projekt tyczący się zaprowadzenia obowiązkowego małżeństwa cywilnego będzie także musiał być usprawiedliwionym. Wprawdzie sądownictwo już dziś załatwiło kwestję małżeństwa i prawo o małżeństwie przywróconem zostało kodeksowi cywilnemu, zaprowadzono nawet małżeństwa cywilne w razach potrzeby, lecz już wśród narad 25 maja 1868 odzywały się głosy, zdaniem mojem uzasadnione, aby zaprowadzić małżeństwa cywilne jako obowiązujące. Wtedy nie przyszło do tego, o ile sądzę z téj przyczyny, że nie miano nadziei utrzymać się wobec wszystkich czynników ustawodawczych.

Zadowolniono się wówczas zaprowadzeniem ogólnego kodeksu cywilnego, gdyż tenże w Austrji istniejąc przez lat 50, miał przynajmniéj widoki uzyskania łaski ówczesnych ustawodawców. Innym powodem, dla którego na owém prawie tylko poprzestano, było także może i to, że chciano znaleźć *modus vivendi* gwoli pokoju z kościołem. Nadzieje te jednak zawiodły. Znaną jest gwałtowność agitacji kościelnéj nawet przeciwko samemu przywróceniu kodeksu cywilnego. Sądzę przeto, że ten spokój w ten tylko sposób przywróconym zostanie, jeżeli zakres kościoła zupełnie oddzielonym będzie od zakresu państwa. Jedno tu tylko powiem z tego względu:

Państwo co do swéj istoty polega głównie na rodzinie. Rodzina oparta na zasadach prawa i moralnego porządku jest żywotnym warunkiem zdrowego życia państwowego; państwu przeto przysługiwać winno prawo ustalania warunków swojéj egzystencji — warunków, na jakich opierać się winna rodzina. Z tego też względu państwu przysługiwać winno prawo dotyczące małżeństwa; w żadnym jednak razie dziać się to nie powinno z uszczerbkiem sumienia. Każdemu obywatelowi, zawierającemu małżeństwo według przepisów państwa, wolno jest czynić wszystko, co mu się według jego religijnego przekonania koniecznem wydaje; kościół natomiast może ściśle określić warunki, pod jakiemi takiemu związkowi zechce udzielić sakramentu.

Zdaje się przeto, że zaprowadzenie cywilnego małżeństwa obowiązkowego powszechne i bezwarunkowe jest potrzebą naglącą i nie wymaga dowodów. Stawiając ten wniosek, stawiam go — jak sądzę — w duchu wysokiéj izby, gdyż w czasie narad nad przywróceniem dotyczących paragrafów kodeksu cywilnego komisja wyznaniowa zaprojektowała wyraźnie ustanowienie prawa, mocą którego małżeństwo ma być ogłoszone aktem czysto cywilnym. Komisja w skutek tego przedłożyła swój projekt, ale owa niewidzialna moc, która zawsze pracę komisji niweczyć musiała, nie dozwoliła go przeprowadzić. Przedkładam go więc ponownie i sądzę, że się w tym względzie zgadzam z intencjami izby.

Trzeci mój wniosek dotyczy prawa, któreby konkordat zniosło zupełnie. (Brawo, brawo! z lewicy.) W czasie przeszłéj sesji wniesiono tysiące petycji, stawiających to samo żądanie. Członek wysokiéj izby dr. Mühlfeld postawił także ten wniosek wyraźnie i oddano go komisji wyznaniowéj. Komisja z wyjątkiem jednego głosu zgodziła się na to, iż konkordatu nadal pozostawić nie można, gdyż takowy sprzeciwia się zasadom państwa, a mianowicie równouprawnieniu wszystkich obywateli wobec prawa.

Zdawało się więc najprostszą rzeczą pójść drogą wskazaną przez dra Mühlfelda, tj. ogłosić prawo znoszące konkordat. Po bliższém jednak rozważeniu nabrano przekonania, że tą drogą iść nie można, bo przez to narusza się nietylko interes kościoła, ale także interes państwa i jego obywateli. Nie zgodzono się też na wprowadzenie tego wniosku, gdyż przewidywano, ze się nań wszyscy nie zgodzą.

Uznano przeto drogę prawodawstwa za najwłaściwszą i uregulowano wprawdzie w sposób konstytucyjny niektóre ustawy konkordatu, ale jest jeszcze wiele takich okoliczności, które wymagają zmiany, a temu właśnie wniosek mój ma zapobiedz.

Sądzę więc, że pod tym względem nietylko się zadość uczyni opinji publicznéj, ale i potrzebie państwa, wobec któréj prawo ważném być może tylko w zakresie państwowym.

Liczę przeto nietylko na uznanie izby, lecz także na uznanie rządu, przypominając to, co minister-prezydent na ostatniém posiedzeniu powiedział. Zrobił on nacisk na to wyraźny, że stosunek z kościołem winien być zasadniczo zmieniony i to też spowodowało mój wniosek. Pan minister powiedział nadto wyraźnie, że w prawodawstwie są jeszcze luki i że rząd gotowym będzie je wypełnić. Luk tych najwięcéj mamy w zakresie kościelnym. Mamy np. takich obywateli, którzy nie mogą zawierać małżeństwa, nienależąc do żadnego z kościołów uprawnionych.

[illegible]

ciw temu.

Nie chcę tu moi panowie, przypuszczać złéj woli, sądzę, że to tylko elastyczność wyrażenia się sprowadza takie przekroczenia kompetencji. Ale nie dosyć na tém: W tym roku ogłoszono rozporządzenie ministerstwa o języku urzędowym Bez wątpienia, kraj przyjął z wdzięcznością to rozporządzenie *in merito* — ale kwestja prawna zupełnie inaczéj wygląda. Sądziliśmy, że według brzmienia §. 11 oznaczenie języka urzędowego jest zadaniem i przedmiotem sejmów krajowych, w tém właśnie leży wielka różnica: Gdyby raz język urzędowy w drodze ustawodawstwa krajowego zaprowadzony został, to zmiana w tym względzie znowu tylko w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpićby mogła.

Jeżeli zaś w drodze rozporządzeń zaprowadzony zostanie, to też i w drodze rozporządzeń cofnięty być może, a wtenczas rozporządzenie to byłoby biczem dla kraju i groźbą, że raz przyznane dobrodziejstwa znowu zostaną odebrane, gdyby się n. p. kraj źle miał sprawować. (Wesołość i oklaski z prawicy.)

Oto są postanowienia naszéj konstytucji; ale idę jeszcze daléj: Mnóstwo uchwał krajowych nie otrzymuje sankcji cesarskiéj (oklaski z prawicy), bo według zdania pana ministra przekraczają kompetencją sejmów i dla tego do sankcji przedłożone być nie mogą; albo też powiada nam p. minister, że odnośnéj ustawy do najwyższéj sankcji nie może przedłożyć, ponieważ ustawa ta zawiera w sobie postanowienia odmienne jak w innych krajach, a p. minister nie ma tego przekonania, że w Galicji są tak odmienne stósunki, by w tym względzie przystawać trzeba na życzenia sejmu i odrębne przyjmować postanowienia. I tutaj sejm nie ma środka do przeprowadzenia swego prawa.

Tak się stało z kilkoma rozporządzenia-

[illegible]

Golosu, występującego w obronie *Mosk. Wied.* i dowodzącego niesłuszności jakiéj dopuścił się rząd, dając im napomnienie.

Organ ten z cynizmem uderza na konserwatystów i nihilistów, na wystąpienia ich przeciw reformom dzisiejszym i stara się wpoić w każdego, że reformy wszystkie przyjmowane były z największą uciechą i zadowoleniem.

Potępia *Sankt. Petersb. Wiedomosti* za to, że śmiały odezwać się, iż zmoskwiczyć krańce carstwa, znaczy je „ogłupić,“ — potępia *Wiestnik Jewropy*, że na zapytanie co to jest polityka narodowa, odpowiedział: „Polityka narodowa jest najnowsze odkrycie zrobione w Moskwie, jednające wynalazcom wpływ i popularność, blizką téj popularności, jakiéj używał znany przepowiadacz i myśliciel moskiewski Jan Korejsza.

„Myślicie — pisze *Golos* — że podłość taką mógł powiedzieć tylko jakiś świstek satyryczny? — nie, podłość tę wygłosił organ mający pretensją do myśli głębokich i traktowania rzeczy na serjo, — *Wiestnik Jewropy.* —

Daléj pisze: „teraz przebąknij tylko cośkolwiek o Polakach lub Niemcach, a nasi progresiści krzyczeć będą na wszystkie tony, że wzbudzasz niezgodę między ludnością — wyraź ubolewanie, że dzieło moskwiczenia nie tak idzie jakby powinno, a liberały zaraz hukną, że podkopujesz administrację, któréj natychmiast spieszą na pomoc *Sanktpeterburgskije wiedomosti, Peterburgskaja gazeta, Wiestnik Jewropy, Dieło, Niedieła, Wiesť, Nowoje wremja* a *Iskra* i to są organa życzące prawdziwego szczęścia, potęgi i sławy Rossji!?“

Do dowiedzenia, że reformy całe społeczeństwo przyjęło, z zadowoleniem *Golos* pisze:

„Niech wskażą nam przynajmniéj na jedną z reform, którąby nie znalazła prawdziwego, gorącego współczucia ze strony organów narodowych?

„Czyż znalazł się choć jeden organ oprócz *Wiesť*, którýby nie występował za wyzwoleniem włościan? Któż z wyjątkiem także *Wiesti*, nie oceniał wielkich i dobroczynnych następstw dla Rossji z sądów przysięgłych i któż się nie cieszy ich rozwojem?

„Istnieje u nas partja wielka, wykarmiona duchem kosmopolityzmu ostatecznego, która interesom państwa daje znaczenie drugorzędne, albo żadnego, która w zajadłym Polaku lub szykanującym wszystko co rossyjskie Niemcu, byleby ci słowy przynajmniéj bili czołem przed ideami wolności i postępu, gotowa widzieć współbrata i przyjaciela. Przeciw téj partji organa narodowe walczyć nie przestawały i ztąd to gniew i oburzenie przeciwko nim.

„Dotąd partja ta bawiła się tylko w nikczemne wywody i wymysły, lecz nic jasnego, dodatniego od niéj nie słyszeliśmy.

„Czyliż słowom jéj, jakie w początkach wyrażać zaczęła, że nic nie ma ze swéj strony przeciwko moskwiczeniu krańców caratu, nie możemy przypisać znaczenia heroicznego? Czy też kto przeczył jéj zdaniu, że moskwiczenie to postępować powinno drogą cywilizacji rozprzestrzenianéj pośród samego moskiewskiego społeczeństwa?“

„Czyliż organa narodowe do dziś bezustannie nie powtarzają, że Rossja spieszyć się powinna z zaprowadzeniem szkół narodowych, podniesieniem bytu materjalnego klas niższych społeczeństwa, z budową dróg żelaznych i t. p.?

„Ale czyż z tego już wynika, żeby Rossja póty, póki nie ucywilizuje się sama, miała krańce swoje poruczyć losowi i tym sposobem urobić pole dla propagandy żywiołów nam nieprzyjaznych?“ — Są to nader cenne wyznania.

Włochy.

Rzym 5 lutego.

S. [*Schema Constitutionis dogmaticae de ecclesia Christi* — Rozdział XIV i XV.] Ogłoszone kanony klątw są tylko małym wyciągiem obszernego płodu mądrości jezuickiéj, który stanowi tam o 213 kartach p. t. *Schema Constitutonis dogmaticae de ecclesia Christi*, który jednak w wielkiéj utrzymywany jest tajemnicy i tylko częściowo soborowi został przedłożonym. O ile się jednak dało przejrzeć to dzieło w prywatnych złożone rękach, o tyle o niem doszło do wiadomości publicznéj. Przewodnią myślą jest zasada nieograniczonéj władzy papieża, jako ogólnego biskupa nad każdą djecezją we wszystkich sprawach i naukach, które były przedmiotem szermierstw szkoły kapłanów jezuickich. Pismo to jest bardzo ważném, jako poniekąd kodeks prawny stolicy rzymskiéj w wieku XIX. Składa się z trzech rozdziałów: I.) 15 projektów rozwiniętych większéj i mniejszéj doniosłości. II.) 21 kanonów (już znanych). III.) Zbiór uwag służących do udowodnienia rzeczy wymienionych, wypracowany z wielką pilnością.

Rozdział 14 „o prawie i zastósowaniu władzy świeckiéj wedle nauki kościoła katolickiego“ — występuje przeciwko wszystkim, którzy twierdzą, że prawa mogą tylko mieć moc obowiązującą wtedy, kiedy je stanowi naród, i przeciwko tym, którzy wbrew bożemu rozkazowi utrzymują, że wszyscy ludzie jednakie otrzymali prawa od natury, i że wyłączne jakieś przywileje są niesłuszne.

Rozdział ten przeklina także wszystkich, którzy twierdzą, że w prawach państwa politycznego lub w uchwałach większości obywateli i w tak zwanéj opinji publicznéj polega najwyższa wskazówka sumienia i obowiązków w czynnościach publicznych i społeczeńskich, tak dla władzców jakoteż i poddanych. Tak daleko nawet niektórzy zaszli, że pomyślnym wypadkom (*fortunatis eventibus*) przypisują moc prawną. „Nauczamy przeto, że wszelka prawna władza a więc i świecka ma początek w Bogu.“ Rozdział 15 i ostatni pierwszego oddziału przeklina bezbożność owych, którzy utrzymują, że kościelne prawo posiadania własności, zależy od rozstrzygnięcia państwa. „Nauczamy przeto, że kościół jako widome społeczeństwo od Boga między ludźmi ustanowione, ma prawo nabywania i posiadania doczesnych dóbr i że go z tego prawa żadna świecka władza wyzuć nie zdoła.“ Całą treść tego dzieła zawartą już była niejako proroczym duchem natchniona w dziele jezuity niemieckiego Schradera: „O papieżu i ideach postępowych.“ Z propozycji tych widać, że w kościele katolickim zbliża się przesilenie, gdyż kult hierarchiczny doszedł już do szczytu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Myślenice.—W dniu 5 lutego r. b. odbyło się zwyczajne posiedzenie rady pow. myślenickiéj. Prezes podał najprzód do wiadomości rezygnacją zastępcy prezesa Maksymiljana Hubickiego z rady pow., a następnie złożył szczegółowe sprawozdanie z czynności wydziału pow. w ostatnim kwartale i ubiegłym roku. Z sprawozdania tego przekonano się, że wydział pow. w r. 1869 załatwił 2108 spraw następującéj treści:

W sprawach: majątków gminnych 556, szkolnych 362, funduszu ubogich 148, dróg krajowych 79, dróg powiatowych 42, gminnych 166, styczności z różnemi korporacjami 77, wewnętrznego zarządu kancelarji 74, kasowych wydziału 98, zażaleń przeciw zwierzchnościom gminnym 79, nałożonych kar na członków zwierzchności gminnéj 41, pisarzów gminnych 21, funduszów zapasowych kościelnych 29, publicznego bezpieczeństwa 97, wyborczych do rad gminnych 17, wyborczych do rady powiatowéj 10, policji ogniowéj i budownictwa 36, policji nad czeladzią i wyrobnikami 9, kultury krajowéj 64, policji zdrowia 11, policji nad targami, miarą i wagą 12, obyczajności publicznéj 56, rekursów od orzeczeń wydziału pow. wniesiono 24.

Poczém wyznaczona przez radę pow. komisja do zbadania czynności i prowadzenia rachunków przez wydział pow., złożyła sprawozdanie z wniosków udzielenia wydziałowi pow. absolutorium z rachunków i złożenie uznania, co też rada pow. jednogłośnie przyjęła.

Następnie zatwierdziła rada powiatowa wybór ponowny dra Józefa Zduniana członka rady pow., poczém sekretarz w imieniu wydziału postawił wnioski o zatwierdzenie budżetów 15-stu gmin na rok bieżący, w których na pokrycie wydatków gminnych potrzeba nałożyć wyższe nad 10% dodatki do podatków bezpośrednich.

Daléj przyzwoliła rada powiatowa na udzielenie z funduszu powiatowego gminie Tokarni zasiłku w kwocie 50 złr. na budowę drogi gminnéj przez zarębek Piłów, a odrzuciła wniosek względem wysyłania rokrocznie jednéj kobiety wiejskiéj na kurs położniczy do Krakowa kosztem funduszu pow. 100 złr. Nareszcie udzieliła rada pow. na opędzenie kosztów wystawy szkolnéj w Kołomyi urządzić się mającéj, sumę 30 złr. i uchwaliła zaniechanie drogi gminnéj z Rabki do Chabówki wiodącéj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 6 zawiera: Przegląd dzienników; korespondencje z Rzymu, Florencji, Berlina, Kongresówki; przegląd piśmienniczy, w którym prócz innych znajdujemy dokończenie rozbioru najświeższych poezji Lenartowicza (Ze starych zbroic i Album włoskie); wreszcie rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Zarząd tow. przyjaciół oświaty w Krakowie, powziął na posiedzeniu swojém z dnia 9 lutego postanowienie, aby ogólne zgromadzenie towarzystwa na dzień 18 lutego zapowiedziane odroczyć *na dzień 4 marca.* Porządek dzienny zgromadzenia pozostaje niezmiennym. Za odroczeniem na dzień 4 marca przemówił wzgląd na odpowiedniejszy czas pokarnawałowy, niemniéj niemożność korzystania z radnéj sali miejskiéj w przeddzień balu u prezydenta miasta.

Uprasza się redakcji pism polskich o łaskawe powtórzenie tego zawiadowienia.

Z polecenia zarządu członkowie wydziału:

J. Szujski. — St. Zarański.

Od komitetu stow. wzajemnéj pomocy sybiraków.—Od dnia 1 stycznia do 10 lutego r. b. wpłynęło do kasy stowarzyszenia z szlachetnych ofiar rodaków: hr. Mieczysław Dzieduszycki 5 złr., panna Wyleżyńska 2 złr., dr. Woźniakowski 10 złr., z pensjonatu p. Georgeon 30 złr., Makowski obywatel 10 złr., Sękowski dr. praw 10 złr., Karol Kaczkowski adwokat w Tarnowie 5 złr., dr. Sanocki z Morawicy 5 złr., Karwicki obywatel 2 złr., Dąbski z Wojnicza 3 złr., Płaziński z Chrzanowa 2 złr., Jan Fischer 10 złr., Józefa Brandysowa 10 złr., p. Chajęcki przez administrację *Kraju* 109 złr., z administracji *Kraju* 1 złr., hr. Teresa Wodzicka 10 złr., Fryderyka Dobrzańska 15 złr. 10 c., Noworytko z Myślachowic 5 złr., Felicjan Madejski z Łańcuta 2 złr., dr. Rydel prof. uniwersytetu Jagiellońskiego 40 złr. Serdeczne za to podziękowanie i szczere Bóg zapłać.

Z pieniędzy balowych 1000 złr. oddano do kasy oszczędności, z których czerpać się będzie dopiero na wiosnę, gdy sybiracy w większych partjach powracać będą do kraju. Oprócz tego 500 złr. oddano do rozporządzenia komitetu kalek

---

Udzielenie więc głosu stanowczego adjunktom ułatwiłoby niezawodnie stosowniejszy podział pracy między urzędnikami sądu cywilnego, a tém samém całe postępowanie mogłoby pójść sprężyściéj niż dotychczas.

Ale też nie myślimy bynajmniéj przeczyć, że tutejszy sąd cywilny nie jest dostatecznie obsadzony. Wiemy przeciwnie, iż większa część urzędników sądowych upada prawie pod brzemieniem natężenia i pracy. O tém wszystkiém pomówimy jednak przy innéj sposobności, kiedy nam przyjdzie zastanowić się nad tém, o ile przewodnicy tutejszych sądów czuwają nad wymiarem sprawiedliwości. Brak zaś urzędników w sądzie nie stoi wcale na przeszkodzie przypuszczeniu adjunktów i sekretarzy do głosu stanowczego, co byłoby początkiem lepszéj organizacji.

Wypada nam tu jeszcze podnieść inne zdanie zawarte w odpowiedzi, ponieważ ono rzuca ciekawe światło na zapatrywanie niektórych sfer co do stanowiska sędziego w sprawach karnych. Nie widzi bowiem autor nic dziwnego w tém, że adjunkci prędzéj dochodzą do głosu stanowczego w sądzie karnym niżeli w sądzie cywilnym. „Wprawdzie życie, wolność i honor — pisze autor — droższe nad majątek, ale zato sędzia karny nigdy a przynajmniéj rzadko bardzo bierze na siebie odpowiedzialność.“ Dziwna to zaiste zasada, aby sędzia orzekający o życiu lub śmierci miał mieć odpowiedzialność mniejszą, niżeli kiedy orzeka w sprawach cywilnych. Być może, że trudniéj przeciw sędziemu przeprowadzić sprawę o wynagrodzenie szkody wyrządzonéj przez orzeczenie karne, ale czyż przez to mniejszą jest odpowiedzialność sędziego wobec własnego sumienia i wobec publiczności? Czynność więc sędziego jest równie ważną w sprawach karnych jak w sprawach cywilnych, wymaga ona także równego wykształcenia, bo nikt nie może być ani dobrym „cywilistą“ ani dobrym „kryminalistą“, jeśli nie jest w ogóle tęgim prawnikiem, a dlatego, skoro adjunkci dochodzą tak łatwo do głosu stanowczego przy sprawach karnych, trudno pojąć, dlaczegóżby nie mieli równie łatwo uzyskać takiegoż głosu przy sprawach cywilnych.

(*Auskultanci sądowi jako przepisywacze.*)

Słyszymy, że tutejsze prezydjum sądu karnego poleciło auskultantom i praktykantom sądowym, aby swe referata dla stron dotyczących na czysto przepisywali. Niezawodnie podobne używanie praktykantów sądowych do czynności, do których ekspedytura jest przeznaczoną, ubliża już saméj powadze urzędników konceptowych, między którymi są i doktorowie prawa, którzy zapewne nie na to skończyli uniwersytet, aby w sądzie odbywać ćwiczenia kaligraficzne. Praktykanci chcą mieć praktykę w koncepcie, nie zaś w przepisywaniu. Spodziewamy się więc, że rozporządzenie powyższe będzie cofnięte.

Praktyka sądowa.

III.

Słowo „sukcesor“ nie oznacza potomka lub krewnego, lecz spadkobiercę w pełném tego słowa znaczeniu.

Zapis sumy pieniężnéj z majątku bliżéj oznaczonego wypłacić się mającéj, nie jest zapisem rzeczy gatunkowéj według myśli §. 657 u. cyw.

Jan B. wynagradzając wierną 36-letnią służbę zmarłéj Anny K., zapisał w kodycylu z d. 19go września 1843 r. córce jéj Anastazji K., podówczas lat 3 liczącéj, sumę złr. 4,000 *z własnego majątku na Barwałdzie.* Nadto zobowiązał Jan B. brata i spadkobiercę swego Wojciecha B., ażeby przyjął opiekę nad małoletnią Anastazją K., wychowywał ją w swym domu, a jak dojdzie do pełnoletności, ażeby zapisany jéj kapitał wypłacił. W końcu kodycylu uczynił jednak Jan B. zastrzeżenie, iż gdyby Anastazja K. *w małoletności bez sukcesora umarła, kapitał jéj zapisany powróci do Wojciecha B. jako najbliższego sukcesora.*

Za zezwoleniem Wojciecha B. i sądu nadopiekuńczego, zawarła Anastazja K. związki małżeńskie z Wiktorem S. i wkrótce potém licząc lat 18, nie pozostawiwszy ani dzieci ani krewnych umarła. W testamencie w d. 12 września 1858 na kilka dni przed śmiercią spisanym, ustanowiła jednak Anastazja K. męża swego Wiktora S. uniwersalnym spadkobiercą, który téż jéj pozostałość bezwarunkowo przyjął i dekret dziedzictwa uzyskał.

Ponieważ Jan B. *na Barwałdzie* nie pozostawił majątku, a Anastazja K. umarła w małoletności bez pozostawienia sukcesora, pod którym, według zdania Wojciecha B., brat Jan B. miał rozumieć odpowiednio do znaczenia, jakie w potocznéj mowie to słowo oznacza, potomka, przeto z tych powodów odmówił Wojciech B. wypłaty zapisu złr. 4,000 Wiktorowi S.

Sądy krakowskie uznały jednak Wojciecha B. za obowiązanego do zapłacenia sumy złr. 4,000 Wiktorowi S., a c. k. sąd najwyższy potwierdził te wyroki z następujących powodów:

Jan B. rozporządził wprawdzie w kodycylu, iż zapisana Anastazji K. suma złr. 4,000 wypłaconą być winna z jego *własnego majątku na Barwałdzie*, a Wojciech B. udowodnił, iż dobra Barwałd są jego wyłączną własnością, jak również, iż na dobrach tych żadna należytość na rzecz Jana B. hypotecznie ubezpieczoną nie jest, ale okoliczności te nie czynią zapisu nieważnym, albowiem zapis sumy złr. 4,000 tak jak uczynionym został, nie jest zapisem rzeczy szczegółowéj, gatunkowéj według myśli i ducha ustawy (§. 657 u. c.) lecz zapisem sumy pieniężnéj, która przez spadkobiercę w myśl §. 658 u. c. zapłaconą być winna, chociażby w spadku gotowe pieniądze nie pozostały. Udowodnioną jest rzeczą, iż Jan B. pożyczył Wojciechowi B. złr. 38,266, a gdy dobra Barwałd Wojciech B. właśnie za tę samą sumę, za życia Jana B. i wtenczas, kiedy mu tę sumę był dłużnym, nabył — to nie może ulegać wątpliwości, iż Jan B. pod słowem *z mego majątku na Barwałdzie* pożyczoną Wojciechowi B. na zapłacenie Barwałdu użytą sumę rozumiał. Jan B. miał nadto w schowaniu u siebie pieniądze w spadku po Annie K. pozostałe i dlatego wyrażenie *z mego własnego majątku* należy tak wytłumaczyć, iż użyte zostało w tym celu, ażeby suma złr. 4,000 zapłaconą została nie z pieniędzy po Annie K. pozostałych a u Jana B. przechowywanych, lecz z własnego majątku Jana B.

Okoliczność, że Anastazja K. umarła w małoletności i bez pozostawienia krewnych, zapisu złr. 4,000 na własność Wojciecha B. nie przenosi, Anastazja K. ustanowiła bowiem w testamencie z d. 12go września 1858 w osobie Wiktora S. uniwersalnego spadkobiercę, a pod słowem *sukcesor* nie można rozumieć jedynie dziedzica lub krewnego linji zstępnéj, wstępnéj lub pobocznéj, lecz spadkobiercę zarówno z mocy ustawy jak i z mocy testamentu do objęcia spadku powołaną. Że sam spadkodawca pod słowem *sukcesor* nierozumiał dziedzica, wykazuje się z tego, iż słów samego spadkodawcy na inném miejscu w kodycylu użytych, a któremi brata swego Wojciecha B. również *najbliższym swoim sukcesorem* nazywa. Przypuściwszy nawet, gdyby słowo *sukcesor* miało oznaczać osobę jedynie z mocy ustawy do objęcia spadku powołaną, to i w takim razie zapis sumy złr. 4,000 Wiktorowi S. na własność przypada, albowiem gdy Anastazja K. nie pozostawiła krewnych w §§. 731, 756 u. c. wyliczonych, Wiktor S. jako pozostały małżonek w myśl §. 759 u. c. do objęcia jéj spadku jest powołanym.

(Orzeczenie c. k. sądu najwyższego z d. 24go czerwca 1869 l. 6845.) J. L.

IV.

Miejsce, do którego dłużnik przesłał część swéj należytości, nie staje się przezto miejscem umowy (forum contractus), bo niewypływa ztąd dla dłużnika obowiązek przesłania reszty należytości w to samo miejsce.

Jakób Stern, kupiec z Żołyni, zaskarżył Izaaka Pika, fabrykanta płócien w Nachodzie w Czechach, przed c. k. sądem obwodowym w Rzeszowie o resztującą cenę kupna za len w ilości 184 złr. 20 c. w. a., utrzymując, iż tenże sąd w myśl przepisu §. 43 n. j. do sporu tego jest kompetentnym, z powodu, że częściową cenę kupna w ilości 685 złr. 10 c. w. a. pozwany powodowi pocztą do Żołyni przesłał, a przeto do zapłaty w Żołyni się zobowiązał.

Sąd obwodowy rzeszowski przyjmując, iż w wypadku obecnym zachodzi forum contractus, uznał się za właściwy i wyznaczył termin do rozprawy sumarycznéj. Rekurs wniesiony przeciw téj uchwale do sądu wyższego w Krakowie, został odrzucony.

W skutek nadzwyczajnego rekursu jednak utrzymał się pozwany ze swoim zarzutem niewłaściwości sądu rzeszowskiego, gdyż sąd najwyższy zmienił orzeczenia obydwu sądów niższych i odesłał powoda ze skargą przed sądem obwodowym rzeszowskim wytoczoną do sądu osobistego pozwanego, z powodów:

iż w pozwie nie ma dowodu na wyjątkowe *forum contractus*, a z tego, iż pozwany częściową zapłatę powodowi za pośrednictwem c. k. poczty z Nachodu do Żołyni odesłał, bynajmniéj nie wypływa, iż się pozwany co do reszty należytości innemu nie zwykłemu sądowi poddał lub poddać chciał, a przeto sąd wyjątkowy z przepisu §. 43 n. j. nie jest uzasadnionym.

(Orzeczenie c. k. sądu najw. z dnia 7go grudnia 1869 l. 13,582.)

Nowości literackie.

Dr. St. Madejski wydał niemiecko-polski Słownik prawniczy cywilny, jako drugą część swego podręcznika sądowego. O ile na pierwszy rzut oka widzieć mogliśmy, rozwiązał autor tym razem dosyć szczęśliwie trudne swoje zadanie przetłómaczenia frazesów i wyrażeń niemieckich sądowych na język polski, chociażbyśmy się na niektóre przekłady nie zgodzili. Trudno np. przetłómaczyć *Thatsache* na *czyn*, kiedy *Thatsache* oznacza raczéj to co się stało, a nie tylko to, co kto uczynił, zatem odpowiedniejszém byłoby może i więcéj przypadającém do przyjętego zwyczaju, używać wyrazu *okoliczność.* Równie zdaje nam się, że *Zahlungseinstellung* oznacza właściwie *wstrzymanie* wypłat, nie zaś *zaprzestanie* wypłat, gdyż w życiu kupieckiém *Zahlungseinstellung* jest czysto tylko wynikiem chwilowego braku gotówki. Jednak w ogóle uważamy taką pracę za niewdzięczną. Nie dojdziemy bowiem nigdy do prawdziwéj czystości języka polskiego prawniczego, jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia wyrażenia niemieckie. Jedyną drogą pozostanie zawsze ta, którą obrał sam autor układając swój słownik „na podstawie dzieł prawniczych Królestwa polskiego.“ Otóż z tego źródła musi każdy prawnik sam zaczerpnąć; przejęcie się literaturą prawniczą polską jest nieodzownym warunkiem odrodzenia się naszego narzecza sądowego. W każdym razie jednak należy się autorowi uznanie za to, że o własnych siłach dokonał pracy, o któréj dzisiaj tylko krótką mogliśmy zamieścić wzmiankę.

wdów i sierot; reszta pozostała w kasie na wydatki bieżące.

W tym czasie wyprawiono kosztem stowarzyszenia do miejsca urodzenia: do Lwowa 2-ch, do Węgier w komitat Arwa 1, w cyrkuł wadowicki 1, w kołomyjski 1, do Tarnowa 1. Pomieszczono w szpitalach chorych 3-ch. Na posadzie u p. Ignacego Skrzyńskiego 1, w banku wiedeńskim 1, w fabryce zapałek 5-ciu, dwóch posiadających język turecki wyprawiono na posady przy kolei do Turcji na koszt kompanji od Trjestu. Pozostają na utrzymaniu stowarzyszenia: robotnik wypadkiem skaleczony i nie mogący pracować; dziecko sybiraka na mamkach na wsi, bo ojciec i matka osobno służą; czasowo czeladnik malarski i 4-ch innych, za którymi robią się starania o obowiązki. Obecnie gotowi są do przyjęcia takowych: guwerner który ukończył gimnazjum, nauczyciel wiejski, czeladnik malarski pokojowy, rządca na kilka folwarków zdolny, ekonom, pisarz prowentowy lub do lasu, rachmistrz, subjekt do handlu bławatnego, galanteryjnego lub żelaznego, służących lub markierów 2-ch. *Bylicki.*

Bal wczorajszy na korzyść ubogiéj młodzieży technicznéj mimo mrozu wypadł wcale świetnie. Sala była dość napełnioną publicznością a zabawa przeciągnęła się do 5-éj rano. W gronie dam nie brakło odznaczających się urodą i elegancją a przytem skromnością toalet. Przepychem odznaczały się dwie toalety: jedna niebieska jedwabna z kolją na szyi z rzymskich kamei, druga biała atłasowa z koronkową czarną tuniką. Skromnym wdziękiem i gustem celowały toalety białe tarlatanowe z falbanami w czarne punkta, czyste białe, różowe, i lekka w białe i niebieska. Kronikarz radby się rozpisał—ale mu nie dadzą—z braku miejsca. Gospodyniami były pp. hr. Mieroszewska, Firichowa, Krzywoszewska i Łuszczkiewiczowa. Muzyka nie wojskowa, złożona z muzyki górniczéj w Wieliczce i części tutejszéj pod dyrekcją p. Lipy grała wybornie. Dochód czysty wynosi około 600 złr.

Bal na fundusz odnowienia Sukiennic krakowskich odbędzie się w Wieliczce 16 b. m. Zaproszenia rozsełają w imieniu komitetu pp. L. Gołuchowski, H. Mrowec, Wł. Kopf. Wstęp płacą tylko mężczyzni 1 złr.

— Prezydent miasta daje 19go b. m. wieczór tańcujący w sali ratuszowéj.

— Bal strzelecki odłożony podobno z powodu mrozów, ma się odbyć we środę d. 16go b. m.

— Handlarze węgli w niektórych miejscowościach naszego miasta, nakładają oburzające ceny na ten artykuł i tak na Zwierzyńcu centnar węgla kosztuje 64 cent., gdy w składzie p. Gebharta 44 cent.

Z Paryża. — Bardzo się uskarżają w Paryżu na ekscentryczność toalety Amerykanek, których przesada przechodzi wszystko co było dotąd. Kontrastem téj przesady jest żona kanclerza państwa. Pani Ollivierowa na objad do Tuillerów przybyła w niewygorsowanéj białéj muślinowéj sukni. Tego jeszcze nie bywało; stare wyczupiżone matrony stroiki dworskiéj etykiety przeraził ten widok, ale młode i piękne panie naśladują już dziś dany im przykład. W salonie ministra sprawiedliwości p. Ollivierowa przyjmuje w czarnéj jedwabnéj pod szyję zapiętéj sukni, mając niebieski skromny welon w jasnych włosach. Może przykład téj młodéj pani będzie początkiem nawrócenia.

Nowa moda. — Najświeższą modą w Anglji jest teraz chromienie. Piękna księżniczka Aleksandra Wales okulała w skutek choroby i to jéj smutne kalectwo naśladują damy angielskie. Dla ułatwienia każą sobie u trzewików robić nierówne obcasy i chód taki potykający nazywają *à la Alexandra.* Gdyby też piękna księżniczka zmuszoną była do utraty nogi, czyby też czułe córy Albjonu wprowadziły w modę amputacją?

HOTEL SASKI *przyjechali*: Jan hr. Tarnowski wł. d. z Podola; Ant. Broniewski ob., Ant. Wysocki wł. d., Adam hr. Marasse wł. d, Edw. Witkowski ob., z Galicji; Leonowa hr. Skorupkowa wł. dóbr Prokocim; Józef Chodorowicz obyw. z Królestwa z córką; Franciszek Ciesielski proboszcz z Suchy; Izydor Podlewski urzędnik ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Konstanty Krzeczkowski obywatel z Rossji, A. Estreicher z Trzebini, A. Noworytko z Myślakowic, A. Moltzen bankier z Berlina.

Sprawy sądowe.

Proces prasowy „Narodnich Listów" w Pradze

przed sądem przysięgłych.

(Dokończenie).

„Prokuratorja rządowa twierdzi, że usunięcie p. Vitaka, w którego obronie wystąpiły *Nar. Listy*, było zupełnie prawne, ponieważ tenże nietylko, że sam się wzbraniał wybierać do powiatowéj rady szkolnéj, ale zarazem i drugich nanawiał, by w wyborach żadnego nie brali udziału, a tém samém wystąpił przeciw konstytucji i stanął po stronie opozycji czeskiéj. Pytam się was panowie, czy to jest przewinieniem w państwie konstytucyjném, jeżeli kto nie chce wybierać? Czyż to jest przewinieniem powiedzieć komu: „Nie wybieraj!" Za taką konstytucję każdy wolny obywatel zapewneby i bardzo słusznie — podziękował. Wzywam prokuratora rządowego, by nam pokazał w całéj konstytucji austrjackiéj jeden paragraf, któryby wyborcom nakazywał, że wybierać muszą.

Wybieranie jest prawem, a nie obowiązkiem; mogę wybierać, jeżeli chcę, ale nie muszę, jeżeli nie chcę.

Pan Vitak nie popełnił tedy żadnego karygodnego czynu, a jeżeli go pomimo to usunięto, to tém samém stało mu się rzeczywiście bezprawie.

Ale gdyby nawet p. Vitak popełnił był jaki czyn karygodny, to zachodzi jeszcze pytanie, czy c. k. organy. które go usunęły, miały prawo to uczynić? Otóż bez wątpienia — nie! Jeżeliby takie prawo rzeczywiście im przysługiwało, to musiałoby przecież w jakiéjś ustawie być wyrażone. Pan prokurator rządowy powinien o tém wiedzieć; wzywam go przeto, jako znawcę prawa, by nam wskazał paragraf, któryby się do tego odnosił. Ale idźmy daléj.

To co p. prokurator mówi, o jakiémś rzucaniu obelg na całe c. k. urzędnictwo, jest poprostu tylko jego własnym wymysłem. W artykule bowiem nie ma ani jednego obelżywego słówka na całe urzędnictwo austrjackie, mówi się tylko o różnych c. k. nikczemnikach. Mówić o różnych i rzeczywistych nikczemnikach, a nazywać uczciwe i porządne urzędnictwo „c. k. nikczemnikami," to ogromna różnica, jaką zaiste tylko praska prokuratorja rządowa przeoczyć może. To samo da się powiedzieć także co do użytego wyrazu „hołota". Widocznie więc p. prokurator walczy przeciw własnym wymysłom.

Daléj zarzuca mi p. prokurator zbrodnię przeciw bezpieczeństwu czci i popiera to paragrafami. Miałem więc nibyto kogoś obrazić; ale kogo i jak, o tém oskarżenie najmniejszéj wzmianki nie czyni. Bardzo naturalnie, bo p. prokurator tego nie wié, tak samo jak i wy panowie tego nie wiécie, ani sąd, ani mój pan obrońca, ani też ja sam. Jest to rażąca nieformalność, przeciwna wszelkiemu prawu, i właściwie oskarżenie to powinno być zwrócone p. prokuratorowi do uzupełnienia. Ubolewam, że się tak nie stało."

Następnie przesłuchano pojedyńczych świadków, których zaprzysiężenia żądał prokurator rządowy. Sąd nie przychylił się do tego żądania.

Potém czytano długie protokuły o rewizji odbytéj w redakcji *Nar. List.*, w drukarni, w mieszkaniu redaktora, w mieszkaniu wydawcy, u zarządcy drukarni, w administracji i t. d. Po odczytaniu jeszcze kilku innych pism i aktów dotyczących procesu, zabrał głos prokurator rządowy p. Dobbl. W mowie napuszonéj pustemi frazesami bronił urzędnictwa, niesłusznie obrzucanego błotem przez *Nar. Listy;* dowodził, że p. Vitak podburzał nauczycieli, aby nie wybierali do rady szkolnéj, co przecież nauczycielowi nie przystoi. Nauczyciel nie powinien być politycznym podżegaczem, polityka nie jest jego zawodem. Wkońcu twierdzi, że *Nar. Listy* nie dowiodły nawet w ogóle istotnego prześladowania nauczycieli, choć takowe w artykule swym tak zohydzają.

Po prokuratorze przemawiał p. Arbes i obrońca jego p. Ciżek w długiéj i świetnéj mowie. Zwycięzko zbijali obaj słabo poparte zarzuty prokuratora bystrą i konsekwentną argumentacją. Nie obeszło się też przytem bez ostréj sarkazmem zaprawionéj krytyki obecnie w Czechach panujących stosunków i bez cierpkich aluzji do prokuratora rządowego, który „uważa kryminał za miejsce odpoczynku dla opozycyjnych redaktorów."

Wkońcu przedłożono 42 pytania sędziom przysięgłym, którzy na wszystkie odpowiedzieli prawie jednogłośnie „Nie." W skutek tego sąd po krótkiéj naradzie zwolnił p. Arbesa od czynionych mu przez prokuratora zarzutów.

Sprawozdanie z rozprawy

ostatecznéj przeciwko Lutyńcom w Cieszynie.

(Ciąg dalszy.)

Dalsze przesłuchanie oskarżonych, które się odbywa nadzwyczaj szybko i dorywczo tak, że wszystkich 50 oskarżonych przewodniczący zbywa w jednym dniu, jest monotonne. Przewodniczący zadaje te same pytania — oskarżeni z małemi odmianami to samo odpowiadają, tak że przesłuchanie to podajemy w streszczeniu.

Przew. Czy byliście także na farnym placu dnia 14 i 15 kwietnia?

Osk. Tak jest.

Przew. Po coście tam byli?

Osk. Dziwać się (patrzeć).

Przew. Mówcie raczéj prawdę—poszliście bronić księdza i nie pozwolić na wywiezienie go! Kto was do tego namówił?

Osk. Nikt nas nie namówił, samiśmy poszli—bo chcieliśmy prosić księdza, aby się został u nas.

Przew. Czy wam było wiadomo, że ks. Kończycki miał rozkaz od wikarjusza jeneralnego w Cieszynie opuścić Lutynię.

Osk. Wiedzieliśmy tylko tyle, że nasz rektor intrygował przeciwko księdzu i chciał go wydalić; my zaś księdza puścić nie możemy, bo księdza potrzebujemy. Na pięć wsi naszéj parafji jest tylko dwóch księży, a gdyby ks. Kończycki był wyjechał, zostałby tylko jeden. Jeden uporać się nie może — bo jeżeli on jedzie do jednéj wsi, to w drugiéj tymczasem ktoś umiera niezaopatrzony śś. Sakramentami.

Przew. Staliście na warcie przed farą?

Osk. Nie staliśmy na warcie, ale przecież mieliśmy dobrego paterka, trzeba było jego stronę dzierżyć a nie puszczać go obojętnie.

Przew. Czemu furmani nie naładowali księdza na furę? (sic!).

Osk. Ksiądz był w stancji — wcale nie wyszedł na pole.

Przew. Wyście bronili księdza, aby go nie wywieziono.

Osk. Nie mieliśmy potrzeby go bronić, bo mu nikt nie chciał nic robić, ani tam złodziei nie było coby go mieli wykraść.

Przew. Zdaje się, że ks. Kończycki sam nie chciał wyjechać.

Podczas przesłuchania, zachodzą niektóre ciekawe nie należące ściśle do rzeczy dyskusje między przewodniczącym lub sędziami a oskarżonemi. Tak np. oskarżeni powtarzają ciągle, że dla tego życzyli sobie aby się został ks. Kończycki, bo dzieci uczył po polsku „a my Polacy jesteśmy więc chcemy aby dzieci nasze po polsku umiały."

Przew. Wyście nie Polacy tylko Szlązacy.

Osk. Nie jesteśmy ani Czechami ani Morawcami więc jesteśmy Polakami.

Sędzia Böhm (mówi po czesku). Wy co dzień chcielibyście inaczéj—dziś po polsku, jutro po czesku.

Oskar. (kilku razem wołają). Nie—nigdy po czesku—zawsze po polsku! tak jak nasz p. obrońca.

Przew. Wasz p. obrońca jest z Krakowa a wy ze Szlązka.

W ciągu przesłuchania, przewodniczący karcąc oskarżonych, że nie byli posłuszni woli zwierzchności woła: Jak dzieci muszą słuchać rodziców, tak wy musicie słuchać zwierzchności, bo coby był za koniec tego niesłuchania?

Na to odpowiada jedna z oskarżonych: Ale u nas także dzieci nie wiedzą kogo słuchać. My matki w domu uczymy dzieci po narodowemu, po polsku, a rektor w szkole inaczéj. Dziecko przychodzi do domu, matka chce aby dziecko mówiło po matczynemu, a dziecko mówi po rektorowemu. To my też nie wiemy, co za koniec będzie tego?

Na drugi dzień zrana następuje przesłuchanie świadków.

Burmistrz (wójt) lutyński stwierdza, że w skutek zawiadomienia, które odebrał od ks. Kończyckiego, sprowadził, jak tego zwyczaj jest, wozy z Morawki, aby ks. Kończyckiego odwieść. Daléj zeznaje on, że gdy już raz dawniéj w lutym 1868 ks. Kończycki miał wyjechać i zatrzymany został w Lutyni przez zgromadzoną ludność, p. starosta powiatowy z Frysztaku nakazał tą razą burmistrzowi, aby dopilnował wyjazdu. Tenże starosta równocześnie w tym celu wysłał do Lutyni żandarmów.

Żandarm Wiewiórka zeznaje, że w skutek rozkazu starosty powiatowego, udał się d. 14 kwietnia do Lutyni, aby dopilnować wyjazdu księdza; że gdy tam zastał zgromadzone przed farą tłumy ludu, wezwał je do rozejścia i na głos kilkakrotnie odczytał akt dotyczący a ostrzegający przed prawnemi skutkami nieposłuszeństwa.

Na zapytanie przewodniczącego, których z obecnych oskarżonych widział tam między tłumem, żandarm odpowiada, że było tam 500—1,000 ludzi — ale pojedyńczych przypomnieć sobie nie może. Lud nie słuchał wezwania i nie rozszedł się.

Następuje przesłuchanie najważniejszego świadka w całéj sprawie ks. Kończyckiego.

Przew. Czy ksiądz otrzymał polecenie od jeneralnego wikarjusza aby opuścić Lutynię i wyjechać do Morawki?

Świadek. Otrzymałem.

Przew. Cóż ksiądz w skutek tego uczynił?

Świadek. Zamówiłem wozy, które mnie miały odwieść we wtorek 14 kwietnia.

Przew. Czemużeś ksiądz we wtorek d. 14 kwietnia nie wyjechał?

Świadek. Widząc zgromadzony przed farą lud, który mnie błagał abym pozostał, widząc przywiązanie ludu do mnie i objawione mi sympatje; zachwiałem się w moim postanowieniu i nie chciałem więcéj jechać.

Przew. Ale przecież ksiądz miałeś rozkaz od jeneralnego wikarjusza *sub obedientia sacerdotali?*

Świadek. To moja rzecz—to nikogo nie obchodzi. Byłbym może pisał w téj sprawie do biskupa.

Przew. Ale ksiądz we czwartek d. 16 uciekłeś z Lutyni do Morawki.

Świadek. Nie uciekłem — tylkom się udał do Morawki—bom się namyślił, że lepiéj tak będzie.

Obrońca. Proszę księdza powiedzieć mi, jak się zapatrywało na to zgromadzenie ludu przed farą? czy uważało to może za rodzaj owacji dla siebie?

Ks. Kończycki. Nie inaczéj!

Obrońca. Czy ksiądz nie dostrzegł w tém zgromadzeniu ludu żadnéj cechy usposobienia nienawistnego lub gwałtownego przeciw swéj osobie?

Świadek. Bynajmniéj; widziałem tylko w tém całém objaw gorącego przywiązania do mnie.

Obrońca. Czy ksiądz sądzisz, że gdybyś obstawał przy wyjeździe, lud nie przeszkodziłby mu?

Świadek. Jestem przekonany, że gdybym chciał wyjechać, lud nie byłby mi przeszkodził; ale jak powiadam manifestacja ludu zachwiała mnie w moim postanowieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie komitetu towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1869.

Od chwili, gdy ministerstwo rolnictwa poczęło używać towarzystw rolniczych jako organów swoich fachowych, z wykluczeniem wszelkiéj drogi innéj, zajmują sprawy subwencyjne, z funduszów państwa udzielane, pierwsze miejsce w czynnościach towarzystw rolniczych,—a przeto i my sprawozdanie nasze od spraw subwencyjnych rozpoczynamy.

Suma udzielonych subwencji w r. 1868 wynosiła kwotę 7600 *złr.* w. a. — a mianowicie:

Na cele uprawy i wyprawy lnu 1500 *złr.* Na cele chowu bydła 5100 *złr.* Na cele ogrodniczo-sadownicze 1000 *złr.*, razem jak wyżéj 7600 *złr.* w. a.

Do tego przybyło w r. 1869: I. Na cele uprawy i wyprawy lnu 2000 *złr.* II. Na cele chowu bydła, a to na zakupno buhajów wyłącznie 7200 *złr.* III. Na dział ogrodniczy 3500 *złr.* IV. Na statystykę 2450 *złr.* V. Na cele naukowe przeznaczono 20.000 *złr.*, wypłacono 10,000 *złr.* VI. Na nasiona 200 *złr.* VII. Na szkołę rolniczą w Stanisławowie 2000 *złr.* razem 28.350 *złr.*, co czyni z powyższą kwotą z r. 1868 sumę łączną 35.950 *złr.* w. a.

Przyobiecane zaś, lecz dotąd nie podniesione subwencje wynoszą kwotę 11.600 *złr.*, mianowicie; a) połowa przyznanéj sumy (pod V.) na cele naukowe 10.000 *złr.*, b) na urządzenie wzorowych gnojarń w kraju 100 *złr.*, c) na przeprowadzenie w Dublanach uprawy łąk met. Petersena 500 *złr.* — razem 11.500 *złr.*

Nie będziemy nużyć zgromadzenia wywodem rozległéj korespondencji naszéj z ministerstwem w przedmiocie spraw subwencyjnych; nadmienimy tylko—iż co do trybu subwencyjowania na przyszłość oświadczył się był komitet w uwzględnieniu stosunków krajowych, za subwencjowaniem kilku tylko głównych działów gospodarskich, ale za to znaczniejszemi kwotami; gdy jednak ministerstwo przedstawienia tego nie uwzględniło, zastosował się do wyraźnych w téj mierze wskazówek i przedłożył kilkanaście podań subwencyjnych, do których ministerstwo jednak tylko w części się przychyliło — inne, jak podania o subwencję na osuszenie i nawodnienie łąk, na fabrykę drenów, na kupno baranów, na potrzeby kancelaryjne, przychylnego nie zyskały uwzględnienia.

Przystępujemy do skreślenia obrazu użycia tych subwencji z obu lat, w pojedyńczych działach, biorąc za punkt wejścia sprawozdanie nasze ostatnie.

I. Subwencja lniana. (1500 + 2000 = 3500 *złr.* w. a.

Sumę 1500 *złr.* użyto według planu już przedłożonego — mianowicie:

Rozpisano konkurs na napisanie najlepszego dziełka o uprawie i wyprawie lnu, za nagrodą 150 *złr.* W skutek tego nadesłano rozprawek 7, które oddano komisji fachowéj do rozpatrzenia. Praca już jest na ukończeniu.

Na instruktora do przyuczania belgijskiéj metody uprawy i wyprawy lnu przyjęto Belgijczyka p. Watteyne, znanego zaszczytnie z czynności swéj w Saksonji i na Szlązku — za romuneracją 100 *złr.* miesięcznie, przydawszy mu do pomocy tłumacza. Dnia 3 sierpnia 1869 rozpoczął on swą czynność. Z końcem wszakże listopada zwinięto posadę tłumacza, a zaoszczędzoną tym sposobem kwotę postanowiono obrócić na stypendja dla dwu praktykantów przy instruktorze po 240 *złr.* rocznie—i tym celem rozpisano konkurs.

Jako punkt główny działań instruktora wyznaczono Brodki, gdzie się uprawa lnu od lat wielu na wielką skalę odbywa; założono tamże nawet rodzaj praktycznéj szkoły, o czém swego czasu donosiliśmy. Ma wszakże instruktor obowiązek udać się na każde zawołanie, gdzie go żądają; jakoż udawał się już do stron i do gmin rozmaitych, a nawet na posiedzenia oddziałów; obecnie zaś wysłano go do Gródka, na żądanie gminy tamtejszéj.

(*C. d. n.*)

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 8 lutego. (Posiedzenie izby niższéj.) Resztę paragrafów ustawy o najwyższéj izbie obrachunkowéj, począwszy od § 23 przyjęto prawie bez rozprawy.

W klubie lewicy obradowano dzisiaj o budżecie ministerstwa obrony krajowéj.

Berlin 8 lutego. *Staatsanzeiger* zamieszcza rozporządzenie prezydjalne, zwołujące sejm północno-niemiecki na dzień 14 lutego.

Dziś odbędzie się narada ministerjalna w sprawie czasu trwania sejmu pruskiego. Nadzwyczajna sesja sejmu w lecie jest prawdopodobną.

Paryż 8 lutego godz. 12½ w południe. Zaaresztowano 150 osób. Flourens nie został aresztowany. On i Boulogne przeszkodzili zamordowaniu komisarza policyjnego, wciągając go z sobą do zgromadzenia. Tłumy wznoszące barykady nie stawiały żadnego oporu.

Dziś wszędzie spokój.

Paryż 8 lutego godz. 10 przed połud. *Figaro* donosi: Przy barykadach wzniesionych przed wejściem do Rue de Paris i Belleville, uwięziono 15 obrońców tychże. Oficerowi pokoju Lombard przekłuto lewy bok bagnetem. Daléj w Rue de Paris strzał z rewolweru przeszył piersi miejskiego sierżanta.

O godz. 1éj w nocy burzyciele złupili fabrykę Lefancher w Rue Lafayette i zabrali 40 karabinów i 300 rewolwerów. Nastąpiły bardzo liczne aresztowania. Pierwszy transport składający się z 200 uwięzionych przybył do prefektury. Wojsko i policja strzegą barykad.

Paryż 8 lutego. Niepokoje w Belleville, Vilette i Faubourg de Temple trwały przez całą noc. Wojsko nie użyło palnéj broni. Wszystkie w nocy zaniepokojone dzielnice — przed południem znowu spokojne; zarządzono środki ostrożności na wielkie rozmiary.

Paryż 8 lutego. 5 godz. po południu. Dotąd zupełny spokój.

Utrzymują, że uwięziono wszystkich redaktorów *Marsejlanki* z wyjątkiem p. Arnould, który umknął. W biurze redakcyjném przedsięwzięto rewizję.

Drukarz p. Vallée nie chce nadal drukować *Marsejlanki.*

Paryż 8 lutego. Jak *Ganlois* donosi, po ogłoszeniu nowéj ustawy prasowéj nie nastąpiła spodziewana amnestja za przestępstwa prasowe.

Londyn 9 lutego. Obydwie izby zgodziły się na proponowane projekta adresowe po wyświeceniu polityki rządu, zwłaszcza w sprawie irlandzkiéj.

Londyn 8 lutego. Dzisiaj otwarto parlament. Mowa tronowa brzmi: Z rozkazu królowéj wzywamy was panowie do rozpoczęcia waszéj uciążliwéj pracy i wyrażamy ubolewanie królowéj, że ponowna słabość uniemożliwiła przybycie jéj do parlamentu w tak ważnéj chwili politycznéj. Uczucia przyjazne wszystkich państw dla Anglji, szczerze i serdecznie odwzajemniane przez królową, coraz więcéj wzrastająca skłonność do wzywania usług przyjacielskich od sprzymierzeńców w sporach międzynarodowych i duch pojednawczy, jakim niedawno kilka podobnych najść traktowano i załatwiono, każą się spodziewać dalszego utrzymania powszechnego pokoju. Preliminarz wykaże zmniejszenie podatków.

Dochody państwa nie zawiodły oczekiwania. Królowa spodziewa się ukończenia badań w sprawie polepszenia parlamentarnego i municypalnego systemu wybierania. Mowa tronowa daléj zapowiada irlandzki bil krajowy w celu przywrócenia zaufania i prawnych stosunków, obszerny bil w sprawie szkół ludowych, wreszcie bil dotyczący modyfikacji ustaw o naturalizowaniu, o sądach apelacyjnych, o uniwersytecie, o podatkach komunalnych, o koncesjach gospodarczych, o sprzedaży posiadłości ziemskich itd.

Królowa wyraża swój żal z powodu irlandzkich zbrodni agraryjnych, i spodziewa się usunięcia tychże przez rozsądną reformę ustaw; gdyby się jednak tego okazała potrzeba, bez wahania poleciłaby środki represyjne.

Florencja 8 lutego. *Opinione* donosi, że budżet ministerstwa sprawiedliwości uszczuplono o 615,000 fr., budżet minist. spraw zagranicznych o 401,000 fr., budżet ministerstwa oświecenia o 442,000 fr., budżet robót publicznych o 2,640,000 fr., budżet wojny o 2,064,000 fr. budżet marynarki o 5,600,000 fr., budżet rolnictwa o 321,000 fr., budżet ministerstwa spraw wewnętrznych o 2,600,000 fr.

Madryt 8 lutego. W kortezach odczytano ze strony rządu telegram z Hawany z dnia 6 lutego, donoszący, że powstańców w dwóch potyczkach pobito.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 9 lutego.

K. Wczoraj doniosłem wam ważniejsze szczegóły posiedzenia rezolucyjnéj komisji; niezawodnie punktem ciężkości dyskusji, jéj najważniejszém znamieniem, było owo żądanie ze strony rządu gwarancji, że Galicja będzie zadowolnioną po otrzymaniu koncesji, których jednak określić bliżéj rząd nie uważał za potrzebne. Słusznie też odpowiedział p. Zyblikiewicz, że wprzód potrzeba znać koncesje, a potém dopiero mówić o gwarancjach, jeżeli w ogóle może być mowa o takowych. Postępowanie rządu w téj kwestji jest conajmniéj nieparlamentarne. Trochę zdrowego rozsądku wystarcza, aby się przekonać o niewłaściwości a nawet niemożebności dania gwarancji przez delegację. Rząd chyba zdaje się ignorować, że delegacja wyszła z łona sejmu, któremu przysługa prawo wydać sąd o minionych faktach, a tém samém także potwierdzić albo nowe stawiać zadania; daléj że krajowi całemu wolno jest zapomocą organów odpowiednich manifestować swoją opinję, a co najważniejsza, rząd zapomina o 19 paragrafie, na podstawie którego sejm może formułować życzenia i takowe radzie państwa przedkładać. Wreszcie choćby obecnie kraj był zadowolniony, któż może ręczyć, że to samo i za lat kilka będzie miéć miejsce. Przecież zmieniają się stosunki, a pod ich wpływem i kraju potrzeby.

Żądanie to rządu każe się chyba domyślać braku szczerości w zamiarach względem rezolucji, względem Galicji.

Gotuje się wielka zmowa (*strike*) wszystkich wiedeńskich zecerów.

Wczoraj oznajmili, że w razie nieprzyjęcia przez właścicieli podanych warunków, po 2 tygodniach przestaną pracować. Żądają oni podwyższenia płacy, mianowicie 20% na dzień. Od 9 wieczór nie wolno już dawać do drukarni rękopismów. W razie zaś przeciwnym żądają podwyższenia płacy jeszcze o 10%, razem więc o 30%. Redakcje więc zgodziły się na złożenie komitetu wspólnego, pod którego dyrekcją wychodzić będzie jeden dziennik. Każda zaś redakcja ma prawo, jeżeli znajdzie kilku zecerów, wydawać dodatek z inseratami i w nim umieścić artykuł polityczny złożony z 400 wierszy. Gdyby zaś tę cyfrę przekroczyła, będzie zmuszoną zapłacić jako karę 2 tysiące złr. do kasy *Concordii* t. j. do stowarzyszenia dziennikarzy.

Zecerzy utrzymują, że potrafią niepracując utrzymać się przez 4 miesiące. Mówią, że mają w kasie 20 tysięcy złr. Oprócz tego otrzymali zasiłki z Paryża, Londynu i Berlina.

Piszemy dziś na wstępie o sprawie rezolucji, która jest teraz przedmiotem narad w wydziale izby niższéj.

Na pierwszym planie wypadków europejskich stoją dziś zajścia w Paryżu, o których wyżéj zamieszczone wiadomości telegraficzne podają liczne szczegóły.

Opisując ostatnie wypadki paryzkie, pisze *Indep. belge:*

„Rzeczy więc doszły do tego punktu. Czy pójdą daléj? Wątpimy. Ludność paryzka nie zdaje się być w usposobieniu bronienia sprawy „nieprzejednanych" przez zamach uliczny. Nie jest to tyle mądrość, która radzi takie zachowanie, ale poczucie własnéj niemocy. Jak tylko ten jeden wzgląd upadnie, jak tylko ludność paryzka będzie mogła liczyć na sprzymierzeńców w łonie armji: cesarstwo się zachwieje."

Rząd turecki koncentruje znaczne siły zbrojne nad granicą austrjacką i czarnogórską. Zdaje się, że czyni to w porozumieniu i za zezwoleniem rządu austrjackiego, który od niejakiego czasu obawia się bardziéj niż kiedykolwiek machinacji rosyjskich w południowéj Słowiańszczyźnie. Rosja miała ztąd wziąć pohop do zaproponowania gabinetowi londyńskiemu i paryzkiemu, aby terytorjum czarnogórskie ogłosić neutralném; propozycji téj gabinety nie przyjęły.

N. fr. Presse w tym kroku gabinetów zachodnich widzi objaw dobrego porozumienia z gabinetem wiedeńskim.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 10 lutego. Posiedzenie rajchsratu. Projekt do ustawy o wolności koalicji przyjęto podług wniosku wydziału po obronie projektu przez ministrów Plenera i Herbsta, i po odrzuceniu wniosku o odroczenie.

Petrino wnosi, aby autonomją, tak jak ona jest w rezolucji Polaków postawioną, rozszerzyć na wszystkie kraje państwa; żąda, aby wydziałowi rezolucyjnemu polecić zdanie sprawy o tym wniosku.

Wniosek popierają tylko Słoweńcy, Bukowińczycy i od biedy kilku posłów z ławy hrabiowskiéj. Polacy nie popierali.

Wiedeń 10 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa minister oświecenia przedkłada projekt uregulowania płac nauczycielskich przy szkołach technicznych. Lapenna interpeluje, czy rząd zamyśla w bierzącéj sesji przedłożyć projekt połączenia Dalmacji z Przedlitawją koleją żelazną. Następuje dyskusja nad projektem rządowym ustawy koalicyjnéj. Mayrhofer wnosi odesłanie do wydziału.

Paryż 10 lutego. Przy wczorajszych zaburzeniach kilka osób ciężko ranionych zostało. Wojsko rozgniewane bardzo na dowódzców swych. We środę w południe były zbiegowiska w Belleville. Żandarmi rozpędzili tłumy i przyaresztowali kilku. Zapewniają, że publiczne zgromadzenia mają być tymczasem zakazane. Wieczorem sierżanci miejscy i obywatele rozpędzili tłumy ludzi nagromadzone w Belleville i Faubourg Temple. O godz. 10 wszędzie był spokój; mniemają, że nieporządki skończyły się już. Bal który miał się odbyć w tuileryach we środę, odwołany został z powodu słabości cesarzowéj.

Marsylja 10 lutego. Przeszłéj nocy zbiegowisko ludzi rozproszone zostało przez żandarmów. Kilka osób aresztowano.

Bukareszt 10 lutego. Książe polecił prezesowi senatu i izby niższéj utworzenie nowego gabinetu.

Kursa. Wiedeń 10 lutego, g. 3 m. 20.—5% zjednoczony dług państwa 60.65 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.50 — Londyn 123.50. Srebro 121.—.—Dukat 5.81 —. Akcje kred. 264.20.— Lombardy 251.20.— Losy z 1860 r. 97.30. — Losy z 1864 r. 123.—.— Akcje franko-austr. 109.75.— Napoleony —.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.25. — Akcje kolei północn.wschodniéj 162.—.— Akcje Banku 726.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 91.—. — Akcje banku jen. 44.50. — Renta w srebrze 70.50. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 120.—. — Akcje banku ang. 327.50.— Kolej rządowa 381.—. — Koléj siedmiogrodzka 166.50. — Koléj Rudolfa 163.25. — Koléj pardubicka 165.75. — Koléj północna 215.—.— Tramway 148.25. Bank budowy 58.25. — Koléj wschodnia 96.—. — Alföld 171.50. — Anglo-węgierskie 96.75. Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 lutego	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	61	—	60	50
„ w srebrze	71	—	70	50
Losy pożycz. z r. 1854	92	—	91	—
„ „ „ 1860	98	—	97	50
„ „ „ 1864	123	50	122	50
Galic. obligacje indemn.	74	—	73	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	—	120	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	101	—
„ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ Czerniow. I 5%	82	—	81	—
„ „ 1867	92	—	91	—
„ „ 1868	89	—	88	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	250	75	250	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	239	—	238	50
„ kol. czerniow.	206	—	205	50
„ kol. Rudolfa	163	—	162	25
„ kol. siedmiogr.	167	—	166	-
„ kol. półn.-wsch.	162	—	161	—
„ banku narod.	733	—	730	—
„ Zakł. kredyt	263	—	262	50
„ Kol. wschodnia	94	—	93	50
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	119	—	118	-
„ „ hypotecz. gal	103	—	102	—
„ „ handl. ogóln.	107	—	105	50
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	68	—	65	—
Losy kredytowe	164	—	168	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis	94	—	93	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	93	50	93	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	77	--
Kolej warsz.-wied.	67	50	66	50
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	156	—	154	
„ „ z r. 1866	155	—	153	—
Waluty: Srebro	121	—	120	50
Dukaty	5	85	5	80
Napoleondory	9	86	9	82
Imperiały	10	10	10	-
Courant pruski	1	82	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 8 lutego.				
Dług panst. Renta 5%	60	60	60	50
„ w srebrze 5%	70	40	70	30
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	236	—	235	—
„ „ „ 1854 4%	91	50	90	50
„ na 500 1860 5%	97	70	97	50
„ na 100 1860 5%	104	—	103	50
„ na 100 1864	123	70	123	50
Como	23	25	22	75
Oblig. ind. Gal. 5%	74	—	73	50
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	313	50	313	—
Anglo-węgierskie	95	75	95	25
Austr. kredytowe	310	—	308	—
Kredyt. handl. przemysł.	262	—	261	80
Dyskontowy austr.	73	—	72	50
Franko austr.	108	50	108	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	730	—	729	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	171	—	170	50
Czeska zach. na 200 złr.	224	50	224	—
„ północn. „ 150 „	120	—	119	—
Elżbiety na 200 „	184	50	184	—
Ferdynanda na 1000 „	2150	—	2145	
Franc. Józefa „ 200 „	186	25	185	75
Kar. Ludwika „ 200 „	238	50	238	—
Koszyc. Oderb. 170 „	58	75	58	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206	—	205	50
Półn. zach. austr	202	—	201	50
Rudolfa na 200 „	163	50	163	
Siedmiogrodzka „ 200 „	166	50	166	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	385	—	384	—
Theissbahn	242	—	241	—
Tramway	147	50	147	—
Południowa na 500 fr.	251	—	250	80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	161	50	161	—
„ wschodnia 200 „	92	50	92	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	230	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	74	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	78	—	77	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	75	90	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ „ W.A. 5%	93	20	93	-
„ zast. węgierskie 5½%	91	--	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	20	91	80
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	92	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	—	—	92	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94	30	94	10

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	75
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	104	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	—	101	—
„ „ 2 emissja.	94	90	94	60
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	82	—	81	75
II. „ „ 5%	92	—	91	50
III. „ „ 5%	89	—	88	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	—	91	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	50	90	50
Rządowa ..... na 500 fr.	142	50	142	—
„ II. emis. „ „	141	25	140	75
Południowa	121	25	120	75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	75	93	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	50	247	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	248	50	247	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	164	—	163	50
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza ....na 10 „	18	50	17	50
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	31	—	30	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	16	—	15	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	—	102	85

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	20	103	—
Hambrg 100 mark 4 „	91	20	91	05
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	45	123	3[illegible]
Paryż za 100 fr 2½ „	49	—	48	95
Monety:				
Dukaty ważne	5	81	5	80
Napoleony	9	84	9	84
Srebro	120	90	120	75
Lwów 8 lutego.				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	—	73	40
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	75	77	25
„ „ 5%	87	80	87	40
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot.... 6%	104	—	102	—
„ „ włościań.. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	81	5	75
Napoleon d'or	9	88	9	79
Półimperjał ros.	10	22	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	50
Warszawa 8 lutego	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	94	—	93	67
„ „ „ 2 ....4%	93	—	92	67
„ likwidacyjne 4%	76	86	76	51
Poż. lot. z 1864 ....5%	155	50	—	—
„ „ z r. 1866 ....5%	156	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	68	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	72	—	71	—
„ „ warsz.-teresp.	110	—	109	50
„ „ łodzkie	103	—	101	-
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98	25	98	10

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera
Spirytus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct.o. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jak nieoszacowane pachnidło i woda do mycia ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe, do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA roślinny środek

do farbowania włosów, (kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.) Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA roślinny środek

do farbowania włosów, w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.

= Paczka oryginalna 35 centów, =

Dra HARTUNGA Olejek z kory Chiny

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonniejszych na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedaje pod zaręczeniem tożsamości wyłącznie tylko następujące firmy: w KRAKOWIE jedynie: **pp. Józef JAHN, Wiktor REDYK apt. pod barankiem. i p. Jakób Goldwasser** na Stradomiu

Następnie:

w Białéj p. Leopold Schwanzer, — w Bełzie p. A. W. Grot — w Borszczowie p. A. Niemczewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w Brzeżanach p. Bc. Fadenhecht, — w Buczaczu p. A. Kercell i Karol Fr. Popowicz — w Bochni Paweł Niedzielski — w Czerniowcach p. J. Schnirch, w Drohobyczy p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. Walery Rogawski ap. — w Gródku p. Tomaszewski apt. — w Grybowie p. Alojzy Muszyński, — w Jarosławiu p. Rohm apt. — w Jaśle p. Michał Neuman, — w Kołomyi apteka Jana Sidorowicza, — w Krośnie p. A. Krzysztoforski — we Lwowie p. J. F. Kisina wdowa i Rössler p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner apt. i p. Piotr Mikolasch — w Liskach p. Robert Baraniski, — w Monasterzyskach p. J. Lipschitz — w Mikulińcach p. Stanisław Miedlicki apt. — w Myślenicach p. F. Schondler — w Nowym-Targu p. Karol Laur, — w Nowym Sączu p. Ignacy Garan, w Przemyślu p. Edward Machalski, — w Przeworsku pan Feliks Switalski apt. — w Radowcach p. Karol Teichmann, — w Rawie Ruskiéj p. Jan Distel ap. — w Rzeszowie p. Ign. Schaiter i Sp. — w Sadogórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. Jan Zarewicz, — w Samborze pan Antoni Kromer, w Sędziszowie p. Jan Kowarski, — w Stryju p. J. Germann apt. — w Skałacie p. T. Schmer — w Sokalu p. W. Grot, w Stanisławowie p. Ferdynand Stecher apt. (Edward Tomanek), — w Stryju pan J. Dempniak, — w Suczawie p. I. Szymonowicz, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski i p. Henr. Koy, — w Tarnopolu p. Wiktor Mes i pan W. Stachiewicz, — w Wadowicach p. Franc. Foltin, — w Zaleszczykach p. Fr. Kodrebski — w Złoczowie p. Józef Kedrzeński, — w Żurawnie p. Władysław Postępski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht. 89(17.20)

Mieszkanie do wynajęcia

składające się z 3-ch pokoi meblowanych, kuchenki i przedpokoju.

Bliższa wiadomość w administracji Kraju. 124(4-?)

Już wyszedł zapowiedziany Iszy zeszyt

„FLORY"

czasopisma botaniczno-ogrodniczego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Władysław Tyniecki,

profesor szkoły gospodarstwa w Dublanach.

Zawiera:

Lilia wązkolistna, Łoniec ciemnoczerwony, Tytoń lepki, Rzodkiew ogonowa, Reneta szara Deak'a, Uprawa Chryzantyn, O ziemi, Pogadanki owadnicze, Przegląd obcych czasopism, Kronika, Sprawozdanie Towarzystwa Sadowniczo-Ogrodniczego — w dużéj 8ce, 29 str. — z piękną ryciną litografowaną przedstawiającą: „Lilię wązkolistną".

Prenumerata wynosi: w miejscu rocznie złr. 4 w. a. półrocznie złr. 2 — ćwierćrocznie złr. 1. — Z przesyłką pocztową: Rocznie 4 złr. 30 cent.— półrocznie złr. 2 cent. 30 — ćwierćrocznie złr. 1 cent. 10.

Prenumeratę przyjmuje:

księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie

Rynek Główny l. 50. 145(1-2)

Panu I. G. Popp,

praktycznemu dentyście w Wiedniu Stadt Bognergasse Nr. 2.

Momentalnie cierpiąc na silny ból zębów,— uciekłem się do pańskiéj zaszczytnie znanéj Anatherin Mundwasser, — która też ból natychmiast uśmierzyła. — 943(1-3)

Czuję się więc w obowiązku podziękować Panu jako też polecić pańską Anatherin Mundwasser wszystkim na zęby cierpiącym.

Zara 1 stycznia 1869. **Dr. Ant. Nicolo Martinov.**

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżej znajdują się:

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. aptekarzy: W. Redyka, Siedleckiego, J Trauczyńskiego i E. Stockmara — u p. J. Goldwassera na Stradomiu w domu Deichesa, daléj u pp: T. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, i J. Bartla.*—We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. J. Piepes, Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wd., Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak,* w Białéj *u p. Knaus,* w Bielsku *u p. aptek. Stanko,* w Bóbrce *u p. apt. Czarnik,* w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego,* w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego,* w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta,* w Buczaczu *u p. Kercla,* w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha,* w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.,* w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego,* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego,* w Dynowie *u p. M. Konieckiego,* w Frysztaku *u p. N. Löse,* w Grzybowie *u p. Muszyńskiego,* w Jaworowie *u p. apt. L. Lachowicza,* w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza,* w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka,* w Kołomyi *u p. Różańskiego i p. Sidorowicza apt.,* w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego,* w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.,* w Kimpolungu *u p. B. Sommer,* w Lutowiskach *u p. Konieckiego,* w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld,* w Monasterzyskach *u p. Lipschütz,* w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw,* w Nowym Targu *u p. K. Laur* w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego,* w Przeworsku *u p. apt. W. Janiszewskiego,* w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.,* w Rawie *u p Jana Distel apt,* w Rozwadowie *u p. Mareckiego,* w Rzeszowie *u p. B. J. Scheiter i syna,* w Samborze *u p. Kriegseisen apt.,* w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth,* w Stanisławowie *u pp. apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza,* w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp.,* w Suczawie *u p. Kolezat apt.,* w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak,* w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy,* w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz,* w Turce *u p. A. Czyrniańskiego,* w Wadowicach *u p. F. Foltin,* w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego,* w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht,* w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego,* w Chrzanowie *u apt. p. B. Sporysza,* w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.*

Cena flakonu 1 złr. 20 ct. wal. austr. = 20 sgr.

Cierpiącym na podagrę

gwarantuje

szybką pomoc i gruntowne wyleczenie

Dr. Lang's Gichtoel.

GŁÓWNY SKŁAD:	CENTRALNE FILIE:
Apteka **J. Weiss** w Wiedniu, Tuchlauben.	Apteka **G. Johanny** w Bielsku Szlązk austrjacki.

136(1-12) Składy w aptekach:

PP. *Ph. Neustein*, Flankengasse; *R. Seipel*, Landst. Hauptst. w Wiedniu; *W. Wlassak. Fr. Eder* w Bernie; *B. Fragner*, *F. Fürst* w Pradze; *Zyg. Rucker* we Lwowie; *A. Siedlecki* w Krakowie; *Antoni Schöpfler* w Insbrucku; *J. v. Ehrlich* w Reichenbergu; *Alf. Brittinger* w Steyer; *A. Plassner* w Znaim; *J. v. Török* w Peszcie; *J. E. Pecher* w Temesvar etc. etc.

Liczne świadectwa i dziękczynne uznania są do przejrzenia.

Sposób użycia w kilku językach.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE (Canabis indica)

PP. **Grimault & Comp.** Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium. Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również *przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.* 106(1-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa*; w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

BAZAR WSCHODNI

Ibrahim z Afryki & Comp.

Hotel Drezdeński 2.

Mam zaszczyt zawiadomić łaskawą na mnie publiczność, że powróciłem do Krakowa z bogatym zapasem artykułów wschodnich, jako to: **Beduiny i zarzutki balowe** w wszelkim rodzaju, **Materje tureckie, Baszliki, Chustki, Szarfy, Szale, Materje wschodnie na meble,** wielki zapas **biżuteryj amerykańskich**, wielki wybór wybornych perfum z słynnéj firmy Cleaver w Londynie — Biżuterje delikatne naśladowane paryzkie, — fajki tureckie — pantofle, peleryny balowe, perłowe, różowe — i mnóstwo innych artykułów.

Ceny stałe umiarkowane. 93(3-4)

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

Środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I. króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austryjackiego i kraji węgierskich patentem z 18 listopada 1865, liczba 15.810/1892

Reseda-Kräusel-Pomade,

przy któréj używaniu regularném, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne —



wzmacnia skurę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk naturalny i

falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych



W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toilet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1 złr. 50 cent. z zaliczką pocztową 1 złr. 60 cent.

Sprzedający otrzymują procenta

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en détail bei

CARL POLT,

Paofumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien

Hernals, Annagasse 15 im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowém spiesznie sprawione będą.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE jedynie u p. **Józefa Jahna w Krakowie.**

dalej na prowincji

w Tarnowie u W. T. A. Wielogórskiego — we Lwowie u Zygmunta Ruckera, aptekarza, Adolfa Berlinera aptekarza, — w Brzeżanach u Józefa Zminkowskiego aptekarza okręgowego.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów dzieją się naśladownictwa i fałszerstwa, podobnie i tutaj, — upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów żądając prawdziwej Reseda-Kräusel-Pomade Karola Polta w Wiedniu i niepomijając wyż przedstawionej marki. 921(3-20)

KRAWIEC DAMSKI

przybyły z **Peszth**, ma honor uwiadomić Szanowne Panie, że otworzył

Pracownię Sukien Damskich w Krakowie

przy ulicy Grodzkiéj w kamienicy p. Brześciańskiéj, naprzeciw pałacu hr. Stadnickich pod Nr. 99 na II. piętrze, gdzie przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe podług najświeższéj mody śpiesznie i tanio wykonuje.

Udziela także **nauki kroju i szycia sukien damskich** w przeciągu 8miu lekcyj. Zapłatę za naukę przyjmuje dopiero wtenczas, kiedy uczennica uzna sama, iż naukę dobrze pojęła.

Poleca się łaskawym względom

125(3-5) **S. Berg** krawiec z Pesztu.

PRASA AUTOGRAFICZNA

czyli

DRUKARNIA PODRĘCZNA.

Za pomocą tego nadzwyczaj prostego przyrządu, każda osoba odbić może w krótkim czasie od 1000do 10,000 egzemplarzy kopij własnego pisma, bądź w formie listów, cyrkularzy, lub też planów, rysunków, nut muzycznych itp. na przygotowanym do tego stósownym papierze.

Cena podług wielkości.

szerokości:	długości:	cena:
22 centimetr.	na 30 centimetr.	60 franków
23 „	„ 33 „	70 „
26 „	„ 38 „	80 „
30 „	„ 45 „	90 „
35 „	„ 48 „	100 „

Prasa ta z wszystkiemi przyborami, opatrzona instrukcją w języku polskim, mieści się w pięknym pudełku politurowaném, na klucz zamykaném.

Skutek pewny poręcza się.

Dostać można u BERRINGERA 7 Passage du Grand Cerf, lub u Juliana Mianowskiego komisanta handlowego 16, Quai d'Orleans w Paryżu. 98(6-12)

WIELKA

I RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ.

Przy dzisiejszym zwyczaju dawania podarunków ślubnych i wypraw pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą wielką i rzetelną wyprzedaż.

Lokal, w którym się znajduje nasz już od lat 20 istniejący SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW z ALPACCA i CHINA SREBRA musimy w skutek sprzedaży domu opuścić. — Widzimy się więc znagleni nieznalazłszy odpowiedniego lokalu, wysprzedać obfity nasz skład niżéj ceny nakładowej i zapraszamy uprzejmie wysoką szlachtę i szanowną P. T. publiczność do kupna naszych fabrykatów od lat 30 już znanych i renomowanych.

Przyjmujemy i na przyszłość gwarancję za trwałość naszych towarów, gdy nasz interes fabryczny nadal istnieć będzie.

Następujące przedmioty z najlepszego Alpacca i China srebra, którego *metal pierwotny białym jest,*—(a skutkiem tego nigdy z żółknieć lub zczernieć nie może) po długim i codziennym używaniu równają się towarom prawdziwie srebrnym.

Łyżki stołowe za tuzin od 9.50 do 14.50. złr.
Łyżeczki do kawy „ „ 5.50 „ 7. —
Noże stołowe ze śrubą patentową zapobiegającą wypadaniu klingi od 9.50 do 14.
Widelce stołowe od 9.50 do 12.50.
Widelce stołowe całe metalowe od 11 do 14.
Noże lub widelce deserowe od 7 do 10.
Łyżeczki deserowe od 9 do 14.
Chochelka do śmietanki sztuka od 1.75 do 2.75.
Chochladuża od 3.25 do 4.50.
Messer Rastl za tuzin od 6.50 do 7.50.

Lichtarze stołowe Silbefaçon para o 2 6do. N II.,
Lichtarze stołowe „ N. I. „ od 6 do. 14
Kandelaber na 2, 3, 4, 5 świec od 16 do 50.
Cukiernice od 5 do 10.
Koszyczki na chleb z drutu srebrnego China za sztukę od 2 do 4.
Koszyczki massiv od 6.50 do 14.
Przybory na ocet i oliwę od 3.50 do 8.
Przybory na ocet oliwę musztardę i cukier od złr. 15 do 20.
Solniczka i pieprzniczka od 1.20 do 1.80.

Łopatka od tortu od złr. 3 do 4.50. *Sztucce do sałaty* 4 do 5.50. *Korki do flaszek* z figurkami za sztukę 55 c. *Siejniczki na sól i pieprz* całe metalowe lub z pięknie szlifowanego szkła c. 60 do złr. 2.80. *Czarki na jaja* od c. 50 do 75. *Lichtarze ręczne* od c. 80 do 3.50, potem *serwisa* do *herbaty, kawy, deserów* i *obiadu* w najnowszym srebrnym fasonie.—Tace każdéj wielkości etc. etc.

Kasetki na servis 1 — 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce prędko i elegancko po cenach niesłychanie tanich, także przyjmujemy grawirowanie według życzenia; litera łacińska kosztuje 4 c., litera gotycka 6 c. monogram lub korona stósownie do wielkości od 15 do 40 c. Przy obstalunkach kasetek i grawirowań upraszamy o dokładne oznaczenia.

Erste k. k. privilegirte

Alpacca- u. China-Silber- Waaren-Fabrik in Wien.

Niederlage: Kohlmarkt Nr. 10. 1022(12-36)

Nie do uwierzenia, a jednak prawda.



Oryginalność, Trwałość, Bezcenność.

Nikt na świecie nie jest w stanie sprzedawać następujące zegarki **po tak nizkich cenach**. Prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany **Chronometer** z podwójną kopertą najprzedniej emaliowaną, — szkiełkiem kryształowem, — prawdziwym Talmi złotym łańcuszkiem i medaljonem kosztuje razem z pięknym etui 20 złr.

Prawdziwy angielski srebrny **Chronometer** z pojedyńczą kopertą, kryształowym szkiełkiem, łańcuszkiem i medaljonem w etui 17 złr.

Angielski srebrny **Cylinder** najpyszniej w ogniu pozłacany z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny Anker z szkiełkiem kryształowem i skoczkiem 15 złr.

Srebrny Anker (Remontoirs) bez kluczyka do nakręcania z szkiełkiem kryształowym w przepysznym drewnianym etui 26, 28, do 30 złr. Takież same złote 65, 75, do 95 złr.

Zegarki **damskie srebrne**, ze szkiełkiem kryształowém (Miniatur-Format) przepysznie w ogniu pozłacane z łańcuszkiem na szyję wszystko w etui 15 złr.

Takież same z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.

Srebrne **damskie cylindry** wybornie w ogniu pozłacane 20 złr.

Złote (Nr. 3) **damskie zegarki** ze skoczkiem szkiełkiem kryształowém 22, 24, 25 do 27 złr.

Złote **zegarki z diamentami** 40, 50, do 60 złr.

Złote Remontoirs 60, 70, 80, do 100 złr.

Zegarki w złocie Talmi z podwójną kopertą, Savonette, ze skazówką minutową, szkiełkiem kryształowém, werkiem niklowym, prawdziwym talmi złotym łańcuszkiem i medaljonem, wszystko w etui 15 złr.

Złote łańcuszki długie i krutkie 15, 20, 30 40 do 100 złr.

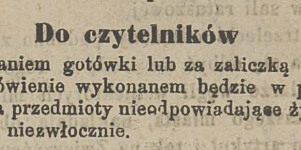
Srebrne łańcuszki 2, 3, 4, 6 do 13 złr.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie 1.50, 2.50, 3 do 5 złr.

Za wszystkie zegarki **pisemna 5cio-letnia** gwarancja.

Do czytelników

Za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową każde zamówienie wykonanem będzie w przeciągu 24 godzin a przedmioty nieodpowiadające życzeniom zamienione niezwłocznie.



Filip Fromm.

Uhren Fabrikant

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9.

gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są pierwszego gatunku z innemi pospolitego rodzaju, nie dadzą się zamienić. 897(8-12)

Upraszam wszystkich, którzy kupują lub zamawiają zegarki, by się osobiście lub pisemnie do mnie zgłosili, nim je gdzieindziéj kupią.

Wielka oferta szczęścia

Original-Staats-Praemien-Loose wszędzie je dostać i grać można.

Błogosławieństwo boskie u Cohna.

Najnowsze — znowu wygranemi znacznie powiększone losowanie, przeszło

4 miljonów.

Sam rząd urządza i gwarantuje **losowanie.**

(Ciągnienie rozpoczyna się 20 t. m.)

Tylko 4 złr. wal. austr., albo
2 złr. wal. austr, albo
1 złr. wal. austr.

kosztuje przez rząd gwarantowany, prawdziwy oryginalny los państwa (nie zakazane promesy) a mnie urzędownie polecono rozsyłanie tych prawdziwych oryginalnych losów państwowych w najodleglejsze nawet strony za frankowaném nadesłaniem kwoty.

Wygrywa się tylko.

Główniejsze wygrane wynoszą: **250,000, 200,000, 190,000, 180,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 155,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000,** 2 razy á **20,000,** 3 razy à **15,000,** 4 razy à **12,000,** 5 razy à **10,000,** 5 razy à **8,000,** 7 razy à **6,000,** 21 razy à **5,000,** 4 razy à **4,000,** 36 razy à **3,000,** 126 razy à **2,000,** 6 razy à **1,500,** 5 razy à **1,200** 206 razy à **1,000,** 256 razy à **500,** 350 razy à **200,** 17,850 razy à **110, 100, 50, 30.**

Żaden los mniéj 2 talarów nie wygrywa.

Urzędowa lista ciągnienia i rozsyłka wygranych nastąpi za gwarancją rządu bezzwłocznie po ciągnieniu dla każdego udział biorącego spiesznie i w tajemnicy.

Interes mój jak wiadomo jest **najdawniejszym i najszczęśliwszym,** gdyż właśnie w tych stronach wielu udział biorącym wypłaciłem **największe wygrane** à **300.000, 225,000, 150,000, 125,000,** wiele po **100,000,** niedawno wielki los, a już 29 grudnia znowu największą wygraną w Wiedniu.

Laz. Sams. Cohn

in Hamburg 134(2-15)

Haup-Comptoir, Bank- u. Wechselgeschäft.

Niezawodne leczenie

także chorób zadawnionych; zewnętrzne skórne i moczowe choroby, zwężenia, osłabienie u mężczyzn, cierpienia brzuszne, niepłodność, upławy u kobiet, leczy gruntownie i w niesłychanie krótkim czasie wzbogacony tyloletnią praktyką i złotym krzyżem zasługi dekorowany em. c. k. wojskowy i cywilny lekarz w szpitalu. – Ordynacje codziennie od 9 do 5 we wtorek, czwartek i sobotę także z wieczora od 7 do 9. — Honorarjum skromne bardzo. — Panowie i panie mają separowaną salę posłuchania. Także listownie: **„Ordinationsanstalt, Stadt Rudolfsplatz, 3".** — Dopiero co wyszedł i jest tamże do nabycia: *„Der Heilkünstler in Syphilis"; 2. Auflage,* lekarski poradnik wyż wymienionych chorób obojga płci, jako też osłabienia u mężczyzn i niepłodności. 952(15-?)